ROK III. MARZEC 1914. Nr. 3.

PRAWNIK

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRAWNICZYM I EKONOMICZNO-SPOŁECZNYM

TREŚĆ:

LWÓW 1914.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA

Z DRUKARNI I LITOGRAFII PILLER-NEUMANNA.

PRAWNIK

miesięcznik wydawany przez „Bibliotekę słuchaczów prawa" we Lwowie

wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna	K 4.	z przesyłką	K 4·80
półroczna	„ 2.	„	„ 2·40
kwartalna	„ 1.	„	„ 1·20

Numer pojedynczy 50 groszy.

Rachunku czekowego P. K. O. Nr. 124.110.

Redaktor:

Zygmunt Robel.

Adres Redakcyi i administracyi:
Lwów, Małeckiego 9.

Red. odpow.

Dr. Stanisław Bryła.

PROF. DR. PIOTR STEBELSKI.

SĄD ŁAWNICZY W ŚWIETLE NAJNOWSZEGO PROJEKTU.

I.

Jak wiadomo, w czerwcu 1913 r. przedłożył rząd izbie panów kompleks projektów do ustaw odnoszących się do reformy ustawodawstwa karnego. Równocześnie wniesiony został projekt zmieniający niektóre postanowienia obecnego formalnego ustawodawstwa karnego, które w obec nowego kodeksu prawa materyalnego już ostać się nie mogły albo które uledz musiały radykalnej zmianie. Największej jednak niewątpliwie doniosłości jest projekt zmieniający niektóre postanowienia ustawy wprowadczej do postępowania karnego i wprowadzający instytucyę dotychczasowemu ustawodawstwu karnemu austryackiemu nieznaną, a mianowicie instytucyę sądów ławniczych. Projekt rządowy nie miał zamiaru stworzyć nowe prawo procesowe, któreby dostosowało się do projektowanego prawa materyalnego, powołując jednak do życia nowe instytucye prawne musiał równocześnie wydać normy regulujące je.

Co do formy projektu tego, spotykamy się poraz pierwszy z pewną innowacyą, obcą niemal dotychczasowej technice kodyfikacyjnej.

Nie było zamiarem kodyfikatorów ująć te nowe postanowienia z zakresu prawa formalnego w jedną w sobie zamkniętą a tworzącą jednolitą całość ustawę. Projekt poszedł odmienną drogą. Uzupełniając bądź modyfikując istniejące prawo procesowe, projekt wciela te nowe normy do ustawy o postępowaniu karnem z r. 1873 starając się zatrzymać i terminologię i sposób wyrażania się. W przyszłości więc według zakreślonego planu całość prawa procesowego obejmie i istniejącą procedurę i nowe postanowienia w redakcyi ewentualnie uchwalonej przez ciała parlamentarne. Że dzieło w ten sposób zbudowane nie będzie jednolite a w następstwie w praktycznem zastosowaniu może sprowadzić niejedną trudność, rzecz aż nadto jasna.

Projekt rządowy przekazany został komisyi prawniczej izby panów, która następnie wypracowała swe wnioski i wraz z sprawozdaniem przedłożyła plenum izby panów. W ciągu r.

1913 projekt ten w izbie panów ze zmianami więcej redakcyjnej natury został uchwalony.

Zdaje się, że projekt rządowy przywiązywał nader wielką wagę do tego projektu programowego reformy, skoro w przedmowie do motywów z całą otwartością zaznacza swoje stanowisko, skoro wypowiada votum nieufności pod adresem instytucyi sądów przysięgłych i domaga się powołania elementu obywatelskiego w orzecznictwie o sprawach karnych w szerszym rozmiarze, a to pod formą sądu ławniczego. Na tę przewodnią ideę reformy projekt kładzie największy nacisk i przytacza na usprawiedliwienie zajętego stanowiska cały szereg poważnych argumentów dochodząc do wniosku ostatecznego, że sąd ławniczy jest najdoskonalszą formą, w której problem współudziału czynnika obywatelskiego w tej niemal najważniejszej funkcyi życia publicznego ma się ucieleśnić.

Nad tą kwestyą chcielibyśmy się zastanowić. Kwestya to nie nowa i ma za sobą olbrzymią wprost literaturę procesową. Twórcą jej i gorącym orędownikiem był znany procesualista niemiecki Schwarze, który w pracy swej „Geschwornengericht und Schöffengericht, ein Beitrag zur Lösung der Schwurgerichtsfrage“ 1864 stanął po stronie sądu ławniczego górującego pod każdym względem ponad sądem przysięgłych. Praca ta podzieliła prawników niemieckich na dwa obozy nawzajem zwalczające się i wywołała polemikę namiętnie prowadzoną. Z całym arsenałem argumentów wystąpili w obronie sądów przysięgłych autorowie o dźwięcznych nazwiskach jak Glaser, Wahlberg, Bar, John, Mayer, których zwalczali zwolennicy sądu ławniczego Schwarze, Zacharine, Hugo Meyer, Binder.

I w Austryi antagonizm ten ma swoją historyę. Dwaj najznakomitsi austr. kryminaliści Glaser i Hye wystąpili w szranki, a z walki prowadzonej z żarliwością a nawet pewną namiętnością wyszedł zwycięsko Glaser, twórca obecnie jeszcze obowiązującej ustawy o postępowaniu karnem.

Sprawozdanie komisyi izby panów podnosi, że entuzyazm, z jakim powitano sąd przysięgłych na stałym lądzie po doświadczeniach zebranych dziś znacznie ochłódł. — Nie tylko w Austryi, ale i w Niemczech, Szwajcaryi i we Włoszech zapał ostyga. Że sąd przysięgłych zajmuje wprost niewzruszone stanowisko w Anglii i w krajach posługujących się prawem angielskiem, zasługa to niespożyta charakteru narodowego angielskiego, powagi stanu sędziowskiego i wiekową tradycyę stworzonego law of evidence.

Sądy przysięgłych zaprowadzone na kontynencie w epoce wielkich wstrząśnień politycznych i społecznych stanowić miały paladyum wolności przeciwko wszelkim zamachom władzy państwowej i wchodziły w program ówczesnych postulatów politycznych.

W Niemczech po r. 1848 zaczyna budzić się refleksya. Wskazywano, że sąd przysięgłych, to przedewszystkiem insty-

tucya prawna i ten charakter przedewszystkiem powinien być utrzymany. Wszak instytucya ta przedewszystkiem służyć ma idei prawa i celom sprawiedliwości. Czy dalej forma udziału elementu niefachowego przyjęta w sądzie przysięgłych jest jedynie uprzywilejowaną i czy też zasada dopuszczania pierwiastka obywatelskiego może być przeprowadzona i w innej formie dającej większą rękojmię.

W Austryi w toku dyskusyi nad ustawą wprowadczą do ustawy o postępowaniu karnem podniesiono w izbie panów poważne argumenta przeciw sądowi przysięgłych, rozbiły się one głównie z tego powodu, że ustawy zasadnicze z r. 1867 zainaugurowały sąd przysięgłych a w obec tego kwestya ta stała się res judicata. A przeciwników tych wcale nie można było posądzić, że hołdowali oni zapatrywaniom reakcyjnym, wystąpili oni bowiem pod hasłem wzniosłem, bo pod hasłem najszczytniejszem, służenia najskuteczniejszego idei sprawiedliwości.

II.

Organizacya sądów orzekajacych w pierwszej instancyi według projektu rządowego, tudzież komisyjnego i uchwały izby panów, która przyjęła projekta te w niezmiennem brzmieniu, oparta jest według art. VI. i VIII. ustawy wprowadczej w nowej stylizacyi, §§ 10, 13, 13 a i 484 ust. o post karn. na następujących podstawach:

a) do orzecznictwa sądów przysięgłych należą zbrodnie i występki polityczne a mianowicie zdrada główna (§§ 109, 110, 112) ust. karn., zakłócenie spokoju (§§ 114, 115), zdrada państwa (§ 116), zdrada w czasie wojny (§ 117), gwałtowny napad na kraje korony węgierskiej, Bośnię i Hercegowinę albo na obce państwo (§§ 138, 140, 141), naruszenie działalności ciała reprezentacyjnego (§ 140 l. 1), poniżenie ciała reprezentacyjnego (§ 152), poniżenie władzy państwowej (§ 164, 165), publiczne wezwanie do tych zbrodni i występków (§ 239), usiłowane podżeganie i skłonienie do tych zbrodni (§§ 15 i 240), — tudzież zbrodnie zagrożone karą śmierci, dożywotniego więzienia i karą ścieśnienia wolności wyżej lat dziesięciu,

b) wszystkie inne przestępstwa, dotychczas należące do orzecznictwa sądów przysięgłych, a mianowicie przestępstwa popełnione osnową pisma drukowego i przestępstwa zagrożone karą na wolności wyżej lat pięciu należą przed trybunały pierwszej instancyi jako wielkie sądy ławnicze,

c) wszystkie inne przestępstwa należące dotychczas do orzecznictwa trybunałów pierwszej instancyi jako sądów wyrokujących, przekazane są trybunałom pierwszej instancyi jako małym sądom ławniczym.

d) do sądów powiatowych należy orzekanie o wszystkich przekroczeniach, przekazanych im do osądzenia powszechna

ustawą karną lub innemi ustawami a wyraźnie sądom przekazanych.

Według § 13 ust. o post. karn. w nowej stylizacyi w wypadku 1 1 sąd ławniczy wykonuje swoje orzecznictwo w zgromadzeniu składającem się z dwóch sędziów i dwóch ławników, jeżeli zaś przestępstwo zagrożone jest karą ścieśnienia wolności przewyższającą lat pięć lub jeżeli zostało ono popełnione osnową pisma drukowego, w zgromadzeniu składającem się z trzech sędziów i trzech ławników. Przewodnictwo należy do sędziego. W wypadku l. 2 wykonują oni orzecznictwo w zgromadzeniu składającem się z czterech sędziów.

Projekt, jak widzimy, pod hasłem kompromisu, wprowadza dwie formy udziału elementu obywatelskiego w orzecznictwie karnem. Projekt nie zrywa zupełnie z sądem przysięgłych, lecz zatrzymuje go w przestępstwach politycznych i zbrodniach najcięższych W przestępstwach tak zwanych średniej kategoryi i w przestępstwach najlżejszych orzekają sędziowie i ławnicy jako jednolite ciało i w spólnej naradzie i wspólnem głosowaniu orzekają o winie, karze i wszelkich innych kwestyach procesowych, tudzież o prywatno-prawnych roszczeniach strony cywilnej i o zastosowaniu środków ochronnych.

Stanowisko zajęte uzasadniają motywa przedłożone przez izbę panów w ten sposób, że orzecznictwo sądu przysięgłych przekazano przestępstwa o charakterze wybitnie politycznym a odjęto je sędziom urzędowym, którzy przy judykaturze mogliby uledz presyi wywartej na nich przez najwyższą magistraturę administracyi sądowej. Natomiast sprawy, w których na podstawie doświadczenia opartego na materyale statystycznym zapadały werdykta niesprawiedliwe i krzywdzące poczucie sprawiedliwości, dalej tak zw. crime passionnel, oszustwo i sprzeniewierzenie w urzędzie należą do kompetencyi sądów ławniczych. Wyjęcie z pod orzecznictwa sądu przysięgłych przestępstw prasowych i przekazanie ich wielkiemu sądowi ławniczemu uzasadniają motywa tem, że w tej mierze w ubiegłej sesyi zapadła już uchwała komisyi prasowej wybranej z łona izby deputowanych, która dla izby panów o tyle była miarodajną, iż sądy przysięgłych nie użyczają obecnie najmniejszej gwarancyi ochrony naruszonej czci obywatelskiej.

Bezwzględnie wyższość projekt rządowy przyznaje sądowi ławniczemu, w którym upatruje najdoskonalszą formę sądu obywatelskiego. Połowiczne stanowisko, jakie w tej kwestyi projekt zajmuje, stara się usprawiedliwić. Motywa liczą się w zakorzenionem głęboko przekonaniem, że sędzia zawodowy w sądzie ławniczym zawsze zajmować będzie stanowisko przodownicze i górujące nad ławnikiem, który czując wyższość sędziego łatwo ulegnie jego wpływowi.

Również i motywa izby panów liczą się z tymi argumentami przytaczanymi przez przeciwników sądu ławniczego, starają się jednak je odeprzeć a co najmniej osłabić. Nie będą ław-

nicy li tylko sztafażem albo czczą koloraturą, a doświadczenia zaczerpnięte w sądach handlowych, górniczych i t. p. wykazały wprost korzystne rezultaty. Sędziowie obywatelscy nie są maryonetkami w rękach sędziów zawodowych a częstokroć głos ich ma przeważny wpływ na zapadający wyrok. Obawa zmajoryzowania ławników usunięta została przez przepisy organizacyjne o składzie sądu ławniczego, w którym żadna strona nie ma absolutnej większości. Gdyby ławnicy mieli większość, mogłyby zarysować się ujemne strony jak w sądzie przysięgłych, gdyby ławnicy byli w mniejszości, mogliby łatwo stać się czynnikiem drugorzędnym. Zrównanie zaś obu tych czynników w ławie sędziowskiej, nadanie im charakteru równorzędnego, usuwa wszelkie zarzuty przeciw tym sądom podnoszone.

Takim wymownym orędownikiem był minister sprawiedliwości Hochenburger i te słowa wypowiedział w toku dyskusyi.

Mimo to projekt, jak powiedzieliśmy, czyni koncesyę zatrzymując sąd przysięgłych w przestępstwach politycznych, przy których, jak to zresztą z ich natury wynika, sędzia zawodowy łatwo mógłby z ujmą interesów oskarżonego wyzyskać swoje stanowisko. Ażeby jednakże w obec tak ograniczonego zakresu kompetencyjnego sąd przysięgłych nie stał się sądem wyjątkowym, przekazuje projekt orzecznictwu tegoż sądu i zbrodnie zagrożone karą więzienia wyżej lat dziesięciu.

Za wzorem więc ustawodawstwa niemieckiego projekt stwarza niejednolitą organizacyę porzucając sprawy najcięższe i o charakterze politycznym sądom przysięgłych, średnie ławniczym a najlżejsze sędziom samoistnym. Taka dualistyczna organizacya w przestępstwach wyższej kategoryi, osnuta na wręcz odmiennych zasadach, jest niewątpliwie nieracyonalną, a projekt w tej mierze jest niekonsekwentny. Myśl zresztą podobnej organizacyi nie jest oryginalna, na zjazdach dawniejszych prawników niemieckich zapadały uchwały, aby wprowadzić sąd ławniczy i przekazać mu sprawy, nienależące przed sąd przysięgłych.

Zatrzymując sąd przysięgłych przytacza najwyższa administracya sądowa na swe usprawiedliwienie słowa: „sąd przysięgłych w szerokich warstwach uważany jest jeszcze zawsze jako paladyum wolności obywatelskiej. Zniesienie jego w czasie, zanim sąd ławniczy nie stwierdził że i on stoi na straży wolności obywatelskiej, mogłoby podkopać zaufanie w wymiar sprawiedliwości“. Słowa te wskazywałyby, że rząd w sprawie tej zajmuje stanowisko wyczekujące, a dopiero w czasie późniejszym oparłszy się na wynikach działalności sądu ławniczego przystąpi do zniesienia sądu przysięgłych. Zresztą w parlamencie obecnym, który wyszedł z powszechnego głosowania projekt, znoszący sąd przysięgłych spotkałby się niewątpliwie jako zbyt reakcyjny z najostrzejszą opozycyą. Spra-

wozdanie komisyi izby panów podnosi z naciskiem, że z liczby oskarżonych odpowiadających przed trybunałem orzekającym piąta część jest uwolnioną, w postępowaniu zaś przed sądami przysięgłych zapada połowa wyroków uwalniających, w przeważnej części nieuzasadnionych. A zastanawiając się nad tym bezwątpienia niepocieszającym symptomem a ze stanowiska interesów społecznych wprost niebezpiecznym dochodzi sprawozdanie do wniosku, że przysięgli pod wpływem politycznych albo narodowych antagonizmów lub też lokalnej partyjności gwałcą wprost prawo. Brak dobrej woli, brak sumienności, brak charakteru. Krytyka niszcząca w przeważnej części jednak usprawiedliwiona.

Przeciwnicy sądu ławniczego podnoszą cały szereg poważnych zarzutów. Z niektórymi sprawozdanie komisyjne rozprawia się, nad innymi przechodzi do porządku dziennego.

Streścić się one dadzą w następujących punktach:

a) sąd ławniczy tworzy jednolite ciało sędziowskie powołane do rozstrzygnienia pytania co do winy i co do kary. Jednolitość ta jest fikcyjna. Dwa różnorodne pierwiastki, o odmiennych poglądach i o równym sposobie myślenia, jeden wyszkolony w prawoznawstwie i oceniający subtelność prawa, drugi odczuwający swoją niższość, nie są zdolne do harmonijnego współdziałania Wyższość sędziów zawodowych nad laikami sprowadzić musi majoryzowanie tych ostatnich z ujmą owej samodzielności wyroku, jaka cechuje orzeczenie przysięgłych. Stosunek podporządkowania i zależności ławników od sędziów urzędowych stanie się przyczyną, iż ich udział nie będzie ową rękojmią sprawiedliwego wyroku, jakiej po niej spodziewamy się;

b) w wskutek zaprowadzenia sądu ławniczego kierownictwo w sprawach karnych ucierpić musi na popularności, poczucie prawne ogółu nie objawi się samoistnie i nie znajdzie tak jasnego wyrazu, jak w werdyktach przysięgłych;

c) współudział sędziów zawodowych sprowadzić musi w swem następstwie zmiejszenie odpowiedzialności za orzeczenie przez ławników wydawane a odbije się to niekorzystnie na wyrokach przez nich wydanych;

d) w sądzie ławniczym odpada publiczne zadawaniu pytań i publiczne pouczenie co do prawa, odbywać się ono będzie bez kontroli stron, a więc nie będzie mogło być zaczepione przez strony.

Tak motywa projektu rządowego, jak i sprawozdanie komisyjne z niektórymi tymi zarzutami rozprawiają się opierając się na nader trafnej argumentacyi.

Obawa, że ławnicy nie zdołają sprostać zadaniu im przekazanemu jest płonna.. Sędzia zawodowy zastanawiając się nad sprawą zwykł generalizować, stosować się do przyjętych tradycyi i ustalonej praktyki, rutyny i szablonu. Laik przeciwnie wnosząc pierwiastek świeży uwzględnia tylko przypadek

indywidualny, sądzi według osobistości oskarżonego znając jego atmosferę życiową i według właściwości sprawy, a znajomość życia codziennego, ludzi i pewien zasób doświądczenia wskaże mu w każdym poszczególnym wypadku właściwą drogę. Połączenie dwóch tych żywiołów, stojących przeważnie na krańcowych stanowiskach, w jedno kolegium, przyczynić się tylko może do wyrównania zdań i różnic i może tylko zapobiedz, aby wyrok nie grzeszył jednostronnością.

Zarzut drugi, jakoby ławnicy jako czynnik mniej wartościowy musiał popaść w faktyczną zależność w obec sędziów urzędowych, nie jest trafny. Przeciwnicy sądu ławniczego zapominają, że dziś szerokie warstwy ludności stały się dojrzałemi. Powołanie ich do współdziałania w życiu publicznem, uczestniczenie w przeróżnych organizacyach ekonomicznych i społecznych, wyrobić musiało pewną dojrzałość i przyczyniło się do rozszerzenia widnokręgu. Płonną więc jest obawa, żeby laik uświadomiony ukorzył się przed powagą sędziego zawodowego, raczej przejęty uczuciem sprawiedliwości starać się będzie zawarować na każdym kroku swoją samodzielność.

Zresztą i stanowisko sędziego urzędowego dziś uległo radykalnej zmianie. Proces inkwizycyjny ze swoją organizacyą, stosunek zupełnej zależności sędziego zawodowego w obec władzy państwowej, stworzyć musiały pewną nieufność do sędziego, mianowanego przez nieodpowiedzialny rząd. Przywilej nieusuwalności i niezależności zagwarantowanej ustawami zasadniczemi, nadał mu inne stanowisko. Sędzia dzisiejszy nie może odgraniczyć się od ludności, wśród której urzęduje. Zadanie jego jest społeczne, wymiarem sprawiedliwości przyczynia się do realizacyi celów społecznych.

Sprawozdanie komisyi izby panów podnosi całkiem słusznie, że struktura sądu ławniczego usuwa jedną z najbardziej ujemnych stron sądu przysięgłych. Stroną tą ujemną jest brak umotywowania, które skłoniło przysięgłych do wydania werdyktu. Werdykt ten jest nienaruszalny i nie da się zaczepić wyjąwszy nieliczne wypadki, jeżeli pouczanie co do prawa było błędne lub jeżeli w odpowiedziach przysięgłych mieści się sprzeczność. Wyroki sądu ławniczego muszą być uzasadnione a ławnicy, którzy wbrew swemu obowiązkowi głosują za uwolnieniem lub zasądzeniem, muszą uzasadnić swoje głosowanie. Motywa te, jeżeli są niezgodne z faktycznym stanem, mogą być zaczepione i poddane rewizyi w instancyi wyższej.

Organizacya sądu ławniczego według projektu opiera się na zasadzie równorzędności Zapatrywanie Schwarzego, który przemawiał za tem, ażeby w kolegium sędziowskiem ławnicy tworzyli większość, spotkało się z odprawą. Według projektu Schwarzego, sąd ławniczy miał składać się z sześciu ławników i z trzech sędziów zawodowych. Do uznania winy oskarżonego i do każdej uchwały dla niego niekorzystnej, wymaganą jest większość dwóch trzecich głosów.

Zachariae (das moderne Schöffengericht) chciał oprzeć organizacyę sądu ławniczego na innych podstawach. W sprawach bowiem przekazanych dziś sądom przysięgłych wyrokować ma sąd ławniczy składający się z pięciu sędziów urzędowych i siedmiu ławników. Do wyroku skazującego wymaganą jest większość ośmiu głosów. W sprawach innych przekazanych sądom kolegialnym w skład sądu ławniczego wchodzi trzech sędziów i pięciu ławników, zaś do wyroku skazującego wymaga się głosów sześć.

Według § 13. wielki sąd ławniczy składa się z sześciu sędziów, trzech zawodowych i trzech ławników. Projekt więc stoi na stanowisku, że oba te czynniki mogą być w kolegium sędziowskiem równorzędnie zastąpione, inaczej utworzyćby się musiał pewien antagonizm. Przewaga ławników wskazywałaby, że ustawodawca uważa czynnik ten na nierównorzędny. Obawa majoryzowania przez takie ukształtowanie sądu ławniczego jest wykluczona, większość i mniejszość składać się musi przy głosowaniu z przedstawicieli obu tych czynników.

Rozbieżność pewna w zapatrywaniach wyłoniła się pod względem określenia władzy sędziowskiej przyznanej ławnikom. Kierunek reprezentowany głównie przez Beckera wyłączył ławników od orzekania w kwestyach procesualnych jako wymagających już pewnego wyższego zasobu wiedzy prawniczej. Mieli oni orzekać jedynie o kwestyi winy i o karze. Dalej jeszcze poszedł Schwarze. Nietylko od orzekania o wyłaniających się w toku rozprawy kwestyach procesualnych, ale także od udziału w wymiarze kary mieli być ławnicy wyłączeni. Nie posiadając potrzebnej rutyny popadną albo w nadmierną surowość albo kierując się zbytnim sentymentalizmem skłonni będą do nadzwyczajnej łagodności.

Projekt przyznaje ławnikom władzę sędziowską w całej pełni bez jakiegokolwiek ograniczenia. Stanowisko zajęte przez projekt jest racyonalne a połowiczność jakakolwiek mogłaby zdegradować ławników do kategoryi sędziów drugiej klasy. Jeżeli bowiem ławnicy mają być owym czynnikiem ożywczym, zrywającym z szablonem i rutyną, jeśli przeciw sędziom zawodowym podnosi się całkiem uzasadniony zarzut, że przy wymiarze kary zwykli trzymać się pewnej stałej i utartej miary, a ławnicy powołani są właśnie do stworzenia tu pewnej przeciwwagi, odbiegającej od utartej praktyki a indywidualizującej winę oskarżonego, dla czegoż uszczuplać ich zakres działania i zepchnąć ich na stanowisko drugorzędne?

I kwestye procesualne, wyłaniające się w toku rozprawy, nie są znowu tak doniosłego znaczenia. Brak wiadomości jurydycznych nie może znowu wywrzeć tak ujemnego wpływu na samo zawyrokowanie, a każdy laik śledząc pilnie wyniki rozprawy, sam bez wszelkiej pomocy, rozstrzygnie pytanie, czy zachodzi potrzeba zawezwania nowych świadków, znawców, przedsiębrania oględzin, odebrania przysięgi od świadka i t. p.

Te względy naszkicowane zresztą ulotnie przemawiają za tem, aby przyjąwszy zasadę organizacyjną równorzędności wyposażył ławników w pełnię władzy sędziowskiej (Vollrichter).

III.

Projekt wyjmuje przystępstwa popełnione osnową pisma drukowego z pod orzecznictwa sądów przysięgłych i przekazuje je sądom ławniczym.

Jeżeli nie omylimy się, te postanowienia projektu ścieśniające atrybucye sądów przysięgłych zostaną najżarliwiej zaatakowane. Mamy już przeróżne enuncyacye prasy codziennie zwalczającej ten projekt jako reakcyjny i godzący na wolność i ograniczający swobodę wyrażania opinii. A jednak chociażby ściągnąć zarzut wstecznictwa projektowi temu nie można odmówić racyi. Wszechwładza sądu przysięgłych urągająca prawu najdobitniej zarysowała się w sprawach tego rodzaju. Doświadczenia zebrane i oparte na wynikach orzecznictwa w sprawach prasowych uprawniają nas do tego sądu. Zwłaszcza Galicya jest krajem klasycznym. Nieodgadnione, zmienne, szydzące z prawa zapatrywanie przysięgłych zaważa tu na szali sprawiedliwości. Wpływy zewnętrzne, namowa, głos opinii publicznej, często błędnej, gonienie za popularnością, czasami namiętność, źle pojęty sentymentalizm i karygodne niemal lekceważenie tego, co jest najdroższem dla jednostki, niekiedy antagonizm narodowościowy — wszystko to składa się, że dziś wiara w sprawiedliwość werdyktów w tych sprawach wydawanych zupełnie upadła. A nie są to sprawy błahe i nieznaczące. Cóż może być boleśniejszem, jak targnięcie się na cześć i dobre imię — ujść to ma bezkarnie a nawet wyrokiem sądowym otrzymać sankcyę.

Na tem kończymy nasze uwagi. Szkic to ulotny i dostosowany do ram zakreślonych. Witamy sąd ławniczy jako jeden z dalszych etapów na drodze demokratyzacyi społeczeństwa. Szerokie warstwy powołane są jako czynnik równorzędny do współdziałania przy rozwiązywaniu wielkich zagadnień życia publicznego. A zdaje się, że nie zawiodą one nadziei pokładanych.

DZIAŁ EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

DR. WITOLD LEWICKI.

KOOPERACYA JAKO PROGRAM PRACY SPOŁECZNEJ.

II.

Kooperacya posługuje się formą wolnego zrzeszania o niezamkniętej liczbie członków w celu poparcia dobrobytu i gospodarstwa członków przez dostarczenie im taniego kredytu i ochronę przed wyzyskiem kapitalistycznym, przez zwracanie uzyskanej nadwyżki członkom pożyczającym w formie dywidendy od udziału i w formie świadczeń na ogólne cele oświatowe i kulturalne.

Usuwając dochody pasożytnicze wyciągane przez spekulacyę kapitalistyczną z konsumcyi, pracy i handlu kooperacyi zacieśniając źródło jego dochodu spekulacyi a tym sposobem dąży do sprawiedliwego społecznego rozdziału bogactw.

Mało jest tak charakterystycznych cech dla objawów gospodarczych obecnej chwili jak wciskanie się zbiorowego sposobu prowadzenia przedsiębiorstw na niekorzyść indywidualnych przedsiębiorstw.

Jestto w istocie wyraz faktu znanego, że wielkie przedsiębiorstwa okazały się gospodarczo wyższemi, przynajmniej w wielkiej ilości wypadków.

Wielkie przedsiębiorstwo wymaga zaś obecnie tak dalekoidącej koncentracyi kapitałów i takiej duchowej potęgi gospodarczego zmysłu i technicznej wiedzy, że przedsiębiorstwo zbiorowe staje się coraz bardziej jedyną formą pod którą wielkie przedsiębiorstwo daje się urzeczywistnić.

Ale tak samo jak gospodarcze powody wpływają także a tę zmianę idei siły, które dawniej stawały temu ruchowi na pnzeszkodzie.

Liberalny pogląd gospodarczy starej szkoły, jak się wyraził w pismach klasycznej szkoły ekonomicznej wychodził do pewnego stopnia z założenia przeciwnego wszelkiej korporatywnej formie gospodarczej: występował zawsze przeciw kompaniom handlowym i przeciw cechom. Dopiero powoli z czasem potrafił liberalizm odrzucić nieufność do zbiorowych form przedsiębiorstwa aż w końcu w ostatniej trzeciej części XIX. w. pod wpływem socyalistycznego toku myśli ta nieufność przemieniła się w swe przeciwieństwo.

Towarzystwo akcyjne, najpierwsza i najważniejsza forma kollektywistycznego przedsiębiorstwa najdobitniej o tym ruchu przekonywa.

Według Engla było w Prusach w roku 1800 ogółem 5 towarzystw akcyjnych z kapitałem 1·4 milionów talarów w roku 1910 było 3.422 przemysłowych towarzystw akcyjnych z kapitałem $7_1/^2$ miliardów marek, w Austryi 490 z kapitałem 1.464 milionów K. Jeszcze szybsze było rozwinięcie się towarzystw z ograniczoną poręką, powołanych do życia na podstawie ustawy z roku 1892 w Niemczech a z roku 1906 w Austryi. W roku 1908 wykazują Prusy niemniej jak 11.962 spółek z ograniczoną poręką z kapitałem 2.437 milionów. Ten centralistyczny objaw jaki obecnie charakteryzuje całe prywatno-gospodarcze przedsiębiorstwa jak twierdzi Schmoller przenika całe gospodarstwo społeczne. Wszędzie widzimy stałe dążenie do kollektywistycznego połączenia. Kartele, trusty, koncentracya banków, związki robotnicze, zawodowe, wszędzie w każdej sferze gospodarczej i społecznej widzimy obawę jednostki przed gospodarczem odosobnieniem, widzimy dążenie, aby swe słabe siły przez połączenie z innymi wzmocnić, a tym sposobem do stanowczego rezultatu dojść.

Jeszcze nie możemy spostrzedz ostatecznego końca, do którego ten ruch zmierza i coraz bardziej potrzebnem staje się zdać sobie sprawę z tego ruchu z jego zdolności do dalszego rozwoju i z jego możliwości rozwojowych i granic do jakich dalszy rozwój może doprowadzić.

Nie można bowiem zaprzeczyć, że zdolność rozwojowa przedsiębiorstw kollektywistycznych sama w sobie jak każdej zresztą poszczególnej formy jest ograniczoną. Już to samo, że istnieje taka wielość form obok siebie dowodzi najlepiej, że działalność każdej z osobna jest ograniczoną. Gorączka zakładania towarzystw nie jest wcale specyalnością towarzystw akcyjnych „Gruendungsfieber“ nazywają ją Niemcy. Bezkrytyczna przesada w ocenie doniosłości i znaczenia formy przedsiębiorstwa a nieraz wprost pozytywne nadużycie znachodzi się także u spółek z ograniczoną poręką a nawet stowarzyszeniom zarobkowym nie jest obcą. Często sfera działania tych trzech blisko spokrewnionych ze sobą form musi być bardzo starannie w odniesieniu do nich samych i do przedsiębiorstw jednostkowych rozgraniczoną, jeżeli chce się dojść

do wyników naukowych lub w ogóle praktycznych pozytywnych rezultatów. Entuzyazm nigdzie nie jest mniej wskazanym jak właśnie w sprawach gospodarczych, i to tym więcej, że właśnie tutaj może on rozwijać przez zachętę materyalnych korzyści niebezpieczną siłę suggestyi.

Stowarzyszenie jest formą przedsiębiorstwa taką samą jak każda inna.

Co ją odróżnia to przedewszystkiem łatwość poddawania się i przystosowania do wielu celów. Jestto co prawda charakterystyczną cechą nowszej polityki ustawodawczej, że dla kollektywistycznych form gospodarczych znachodzi coraz to nowsze formy o możliwości rozwojowej aż do nieograniczoności. Jeszcze silniej występuje to u spółek z nieograniczoną poręką, które jurydycznie są prawie bezpostaciowe „amorf", i same sobie muszą stwarzać swoją organizacyą prawie dla każdego celu z osobna[1]).

Najbardziej atoli znamiennem jest to że stowarzyszenie jako organizacya daje łatwość łączenia najmniejszych sił ekonomicznych przeto okazała się najwłaściwszem tak, że przez to połączenie okazała się ta organizacya zdolną do nadzwyczajnych wysiłków. I to jest siłą, która przecież nie jest sama przez się właściwą stowarzyszeniom jako takim. I spółka akcyjna zdolną jest także do nadzwyczajnych dzieł o ile ustawodawstwo akcyjne na to zezwala i pod pewnymi szczególniejszymi warunkami.

W Austryi i Niemczech co prawda stowarzyszenie akcyjne tak jest urządzone, że takie zebranie najmniejszych sił gospodarczych nie jest tu możliwem, gdy najmniejsza akcya wynosi 1000 marek 1000 K a tylko dla przemysłowych przedsiębiorstw 433 K. Ale już w Anglii inaczej ta sprawa wygląda, gdyż ustawodawstwo akcyjne angielskie bardzo podobne do ustawodawstwa stowarzyszeniowego w Niemczech nie zawiera postanowienia o minimalnej kwocie akcyi. Za czasów południowoafrykańskiej gorączki kopalń dyamentowych i kopalń złota wynosiły najmniejsze kwoty akcyi górniczych angielskich w nominalnej kwocie 1 funt sterl. a nawet po 5 i $2^1/_2$ shillingów. Skutek był wszędzie zamierzony, każdy dorożkarz i każda służąca spekulowała na akcyach złota i dyamentów. Chociaż ta spekulacya małych ludzi wcale nie jest pomyślną ze stanowiska etyki publicznej — to jednak mała akcya dowiodła, że ekonomicznie stanowi wielką summacyą małych i najmniejszych sił. Schulze Gaewernitz twierdzi, że właśnie tej małej akcyi zawdzięcza Anglia zdumiewająco szybkie otwarcie i wyzyskanie Południowej Afryki i Australii i wprowadzenie tych olbrzymich nowizn w sferę gospodarstwa światowego, a nie

---

[1]) Prof. Dr. W. Wygodziński — Das Genossenschaftswesen in Deutschland — 1911. Leipzig str. 1—257 cytuje str. 1—3 str. 275 i H.

bez racyi nazwał Georg von Siemens funtową akcyą głównym agitatorem nowobrytyjskiego imperyalizmu[2]).

Ustrój małych akcyi dowodzi w sposób bardzo dobitny, że towarzystwo akcyjne może stowarzyszać tylko kapitał. Jeżeli już w towarzystwach akcyjnych z wielkimi akcyami po 1000 marek, które w istocie innym służą celom i obsługują koła pokrewne finansowo i przedsiębiorczo, istotna wewnętrzna, kontrola i udział akcyonaryuszy w zarządzie przedsiębiorstwa jest całkiem wykluczonem, to dopiero u posiadaczy funtowych akcyi musi to odbywać się w jeszcze większym stopniu tam już doprawdy właściciel małej akcyi nie ma żadnego wpływu na sposób prowadzenia przedsiębiorstwa. — W tym kierunku oczywiście okaże się towarzystwo akcyjne pracując dla koła nieznanych sobie i rozrzucoych akcyonaryuszy stanowczo upośledzone w stosunku do stowarzyszenia. Korzyści takiego towarzystwa akcyjnego leżą po innej zupełnie stronie.

Stowarzyszenie natomiast zachowuje zawsze swą stałą do miejsca działania przywiązaną siłą pochodzenia. Assocyocyuje rzesze, stowarzysza ono nie kapitał sam tylko lecz siły gospodarcze, a to tak finansowe jak osobiste a nawet etyczne ze względu na stosunek sąsiedzki.

Na ten osobisty element, który może być określony także jako stosunek sąsiedzki należy kłaść największą wagę. Są wprawdzie stowarzyszenia terytoryalnie daleko rozciągające się nieraz na całą prowincyę. Ale są to wyjątki sprzeciwiające się najwewnętrzniejszej istocie i zadaniom stowarzyszenia. Już samo słowo towarzysz, stowarzyszony wyraża stosunek duchowy, stosunek, który np. w towarzystwach akcyjnych zupełnie nie istnieje. Akcyonaryusze nie znają się pomiędzy sobą, przeważnie nie uczęszczają nawet na posiedzenia ogólne towarzystwa, nie wiedzą często nawet gdzie leży kopalnia, której akcye posiadają, a cały ich stosunek z towarzystwem akcyjnem ogranicza się tylko do pobierania dywidendy. W przeciwstawieniu do tego w stowarzyszeniach osobisty udział członków należy niejako do istoty stowarzyszenia.

Organizacya współdzielcza jest objawem powszechnym. Nie ma ani kraju ani narodu któryby w mniejszym lub większym stopniu nie znał ustroju współdzielczego. Swoją najwyższą atoli organizacyą uzyskał ten ustrój w krajach zachodnich najwyższej kultury. Znaną jest rzeczą że Anglia na polu stowarzyszeń współdzielczych spożywczych, Belgia w stowarzyszeniach współdzielczych spożywczych i przemysłowych, Dania w stowarzyszeniach współdzielczych rolniczych, Niemcy w stowarzyszeniach współdzielczych rękodzielniczych przemysłowych i kredytowych, Austrya w stowarzyszeniach współ-

---

[2]) G. v. Schulze — Gaevernitz, Britischer Imperialismus u. englischer Freihandel zu Beginn des 20 Jahrhunderts Leipzig 1906 S. 132.
Steinitzer Oekonomische Theorie der Aktisngesellschaft Leipzig 1908.

dzielczych kredytowych zajmują dziś stanowisko kierujące. Wielkopolska w spółkach ziemskich rolniczych i kupieckich i w Bankach ludowych, Królestwo polskie w konsumach i spółkach handlowych, Galicya w spółkach kredytowych celuje.

W roku 1907 było w Niemczech 25.713 stowarzyszeń współdzielczych z liczbą 4,032.825 członków co w obec ludności 60 milionów licząc po 4 osoby na jednego członka stowarzyszonego daje 16 milionów ludności, która weszła w krąg stowarzyszeń współdzielczych.

Anglia liczyła w roku 1907 wszystkiego 1582 stowarzyszeń współdzielczych z liczbą członków 2,434.058 co przy ludności 42 milionów daje tę samą gęstość stowarzyszeniową. Galicya liczy 2794 stowarzyszeń i 1,305.917 członków co w obec 8 mil. ludności licząc po 4 osoby na jednego członka stow. daje więcej niż połowę ogółu

Ze względu na niezmiernie wielką cyfrę osób uczestniczących w stowarzyszeniach współdzielczych należy tę formę stowarzyszeń uznać na najbardziej demokratyczną, natomiast spółki z ograniczoną poręką arystokratyczną formę, towarzystwa akcyjne jako mieszczańską formę a kartele jako oligarchiczną formę w ustroju kolektywistycznym.

Czem jednak jest w istocie stowarzyszenie?

Niemiecka ustawa o stowarzyszeniach z 1. maja 1889 powiada: jestto towarzystwo które ma za zadanie popierać zarobek i gospodarstwo swych członków za pomocą spólnego prowadzenia przedsiębiorstwa, a następnie naprowadza jeszcze dla bliższego wyjaśnienia cały szereg typowych stowarzyszeń jako to: zaliczkowe i kredytowe, surowcowe i wspólnego zakupu lub sprzedaży, produkcyjne, spożywcze, budowy domów. Ale przez to wyliczenie wcale nie jest wyczerpaną ogromna liczba wszystkich możliwości współdzielczych stowarzyszeniowych.

Nie uzyskujemy też ani przez to ani definicyą ustawy żywego wrażenia o istocie, bogactwie i rozmaitości tego organizmu.

Co więcej taka definicya dałaby się bez przeszkody zastosować i do akcyjnych towarzystw i do spółek z ograniczoną poręką.

Najlepiej zrozumiemy stowarzyszenie jeżeli badać będziemy sposób jak powstawały, jak rosły i jak się w ciągu dziejów rozwijały aż uzyskały oblicze teraźniejsze. Należy je śledzić aż do jego początków aż do korzeni badać czem były w historyi i co z nich zrobił duch czasu teraźniejszości. Wtedy dopiero wystąpią one jako struktura obecnego ustroju społecznego.

Nie można przytem pominąć stanowiska jakie wobec kooperacyi zwykło zajmować nowożytne państwo, zaskoczone nagłym rozwojem tej formy życia gospodarczego.

Żyjemy w epoce niesłychanego wzrostu ruchu współdzielczego. W naszych oczach dokonywa się doniosła zmiana

w organizacyi społecznej. Około sto tysięcy stowarzyszeń wpółdzielczych w świecie łączy miliony stowarzyszonych i przygotowuje zupełną zmianę dotychczasowego ustroju gospodarczego.

Ruch wpółdzielczy należy całkowicie do epoki współczesnej. Rozwija się wszędzie i tam, gdzie są warunki ku temu, i tam, gdzie mu z trudnością przychodzi żłobić drogi dla myśli współdzielczej, wśród wyzysku kapitalistycznego i braku uświadomienia.

Ale z każdym rokiem, w miarę postępującej oświaty, a w miarę rosnącej drożyzny środków spożywczych, w miarę wzrastających czynszów za mieszkania, (co jest tylko inną formą wyzysku), stowarzyszenia współdzielcze wzrastają, gromadzą kapitały drobnych oszczędności organizują ludzi i tworzą potęgi ekonomiczne, o jakich nie śniło się naszym ojcom.

U nas późno, później aniżeli gdzieindziej w Europie, ale zawsze już od lat czterdziestu, ruch współdzielczy zapuścił korzenie i doprowadził już dziś do rozwoju w księstwie Poznańskiem, w Galicyi i w Królestwie Polskiem pomimo, że wszystkie warunki zewnętrzne utrudniały u nas powstanie kooperatywy. Dziś już jest, rośnie, wzmaga się i ulepsza swą organizacyę.

Państwo nowożytne przyzwyczajone jest do wtrącania się w sferę gospodarczą, a pod wpływem bardzo złożonych przyczyn ma stałą tendencyę do obejmowania coraz szerszego zakresu działania. Już dawno oddaliło się państwo od ideału, szkoły liberalnej, których wskazywała dla państwa jedynie obronę porządku publicznego na wewnątrz i obronę granic państwa przed nieprzyjacielem zewnętrznym. Państwo pod wpływem teoryi nowoczesnej o roli opatrznościowej państwa w walce słabszych ekonomicznie elementów przeciwko mocniejszym, podjęło się całego mnóstwa zadań, które dawniej wyłącznie należały do sfery prywatno-prawnej i w niczem państwa nie obchodziły. Państwo nie tylko dziś jest głównym nauczycielem i opanowało wszystkie szkoły i zakłady naukowe, gdzie przysparza i przysposabia sobie przyszłych urzędników, ale państwo jest wielkim przedsiębiorcą, buduje fabryki i wyrabia w sposób monopolistyczny tytoń, cygara i papierosy, niebawem będzie wyrabiało zapałki i kto wie może będzie warzyło piwo, wódkę; państwo wykupuje koleje prywatne i samo prowadzi przedsiębiorstwa przewozowe, państwo buduje telefony i zarządza niemi źle przez swoich agentów, zbiera oszczędności w pocztowych kasach, słowem państwo przekracza naturalne granice, zakreślone mu przez doktrynę liberalną i obejmuje cały nowożytny zakres działania społecznego, zdradzając nieraz apetyty na wszystko inne, czego jeszcze nie objęło. W tem dążeniu do omnipotencyi państwa znachodzi państwo na drodze swojej expansyi niemiłego współzawodnika w postaci stowarzyszeń wolnych obywateli, które

dotąd nieujarzmione przez państwo miały uzupełniać niewyzyskaną jeszcze przez państwo sferę działania.

Widzimy, jak we wszystkich dziedzinach coraz częściej u nas utrwala się monopol państwowy. Nie dziw, że państwo czuje nieprzezwyciężony wstręt do wolnych stowarzyszeń, które w ciągu lat rozszerzyły swą sferę działania i teraz państwo stara się napowrót zwrócić je tam, skąd wyszły, zwalczając każdą śmiałą inicyatywę ze strony stowarzyszeń i rozciągając swą dobroczynną opiekę na stowarzyszenia, które wcale nie pragnęły tego opiekowania się niemi.

„Państwo ma przyrodzony brak zaufania do stowarzyszeń, jako do czegoś, co jest do niego podobne, a nie jest niem, co wobec tego wydaje mu się rywalem“. Sofizmat ten, powiada p. Emil Faguet, członek Akademii francuskiej w Paryżu, jest zabawnym. Ponieważ państwo jest zrzeszeniem, przeto państwo wnioskuje, lub zdaje się wnioskować, że zrzeszenia muszą być państwami. Odwrócenie sądu jest fałszywe. Państwo jest zrzeszeniem w celach policyjnych i obronnych, jest zrzeszeniem zbrojnem, jednem słowem jest państwem. Stowarzyszenia są zrzeszeniami dla takiego, lub innego celu, nie są zbrojne, nie powinny niemi być, będą rozwiązane z wielką słusznością i najzupełniej prawnie, skoroby się uzbrajały, są dobrowolne, nie zaś obowiązkowe, wielkie, lub małe, zależnie od wypadku, czasowe, a przedewszystkiem są organizacyami, z których występować i do których przystępować można każdej chwili według woli — jednem słowem nie posiadają żadnej z cech właściwych państwu, a wyrażenie „państwo w państwie, jest nonsensem“. Oczywiście, jeżeli się hołduje zasadzie wszystko dla państwa, wszystko przez państwo — państwo we wszystkiem: musi się wrogo patrzeć na rozwój wolnych stowarzyszeń. A wszystko, co nie jest państwem, i nie chce całkowicie utonąć w państwie, nie chce być przez nie pochłonięte znajduje się pod zarzutem, że jest, lub że pragnie być państwem w państwie, a raczej państwem poza państwem. Tym to właśnie argumentem rząd rosyjski zwalcza kooporacyę w Prusach, gdzie ją upaństwowia w Preussenkasse i w Austryi gdzie na nią zagiął parol w nowym projekcie do ustawy o stowarzyszeniach.

Wszelki naród, w którym znika pragnienie stowarzyszania się, jest skazany na zagładę w krótkim czasie — mówi teoretyk solidaryzmu we Francyi Durkheim.

W motywach do przedłożenia nowej ustawy o stowarzyszeniach w Austryi pisze rząd:

„Stowarzyszenia kredytowe i zaliczkowe zorganizowane na podstawie systemu Schultze Delitzch rozwinąwszy się w swojej przeważającej liczbie nieraz daleko poza zakres lokalnych instytucyi kredytowych urosły do rzędu banków zamożnego stanu średniego i tym sposobem straciły swoją dawniej na polu współdzielczem kierowniczą rolę. Tę wzięły inne w rękę —

stowarzyszenia, które zachowują w czystości ideę współdzielczą, łączy elementa najuboższe — i te w przeciwstawieniu do poprzednich, obcej pomocy nie tylko nie odpychały, ale przeciwnie wprost jej żądały. Zorganizowane na podstawie systemu Raiffeisena wiejskie stowarzyszenia kredytowe i inne wiejskie stowarzyszenia doszły wskutek udzielonej im pomocy finansowej i szczególniejszej opieki do nieprzewidywanego rozkwitu. One to sprawiły, że gospodarcze stosunki szerokich mas ludności wiejskiej uległy znacznej poprawie i tym sposobem stowarzyszenia te dowiodły, że do samopocy o ile chodzi o rzeczywiście ubogie elementa, jeżeli mają być osiągnięte korzystne wyniki w dającym się przewidzieć okresie czasu, pomoc obcych kapitałów wcale nie jest zbędną.

Wskazując na zadania zawsze przechodzące ich skromne środki, zwracały się te organizacye współdzielcze do państwa o pomoc materyalną. Kwestya ta wielokrotnie rozpatrywaną była w publicznych ciałach, w reprezentacyach krajowych i w parlamencie i stanowi na dziś niewątpliwie jeden z najważniejszych postulatów Kół rolniczych i rzemieślniczych.

Jest rzeczą przeto zrozumiałą, że państwo wobec tego ruchu nie mogło się zachować biernie. W tem przekonaniu, że idzie tutaj o ważne interesa materyalne potrzebujących opieki sfer ludności, uważało państwo raczej za swój obowiązek — zwłaszcza, że wołania o pomoc z tych Kół coraz częściej i natarczywiej się podnosiły — poddać pod rozwagę w całości kwestyę czy akcya państwowa na tem polu jest wskazaną i czy będzie celową.

Głównymi reprezentantami ustroju współdzielczego, aż do dziewiątego dziesiątka zeszłego stulecia były organizacye kredytowe i zaliczkowe wedle systemu Schultzego z Delitzch-pomimo bezsprzecznych i bardzo znacznych zasług, jakie zdobyły sobie te instytucye na polu pośredniczenia w kredycie, wyniki działania ich jednak w całości pozostały poza oczekiwaniami, jakie co do nich stawiano. Krytyka tych i instytucyi to tak w nauce jak w praktyce przeprowadzona daje się ująć w dwa główne zarzuty.

a) Że się odwróciły od elementów słabych i najsłabszych w produkcyi czynnych — dla których pierwotnie były przeznaczone, że swój zakres działania coraz bardziej rozszerzały na zamożny stan średni, że swój współdzielczy charakter zrzucały i że się rozwinęły na banki mające na celu zysk z charakterem właściwym assocyacyi kapitału i

b) że swoją czynność wyłącznie ograniczyły do organizacyi kredytowej, a dla innych usiłowań współdzielczych nie zdradzały żadnego interesu.

Całkiem odmiennymi drogami poszły w obydwu tych kierunkach organizacye Raiffeisenowskie. Organizacye kredytowe tego systemu były i są zjednoczeniem rzeczywiście słabych elementów, które już z tego powodu nie mają tendencyi stać

się przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, że były i są od początku tego zdania, iż należy dążyć poza ramy zwyczajnego udzielania kredytu i należy współdzielczą formę assocyacyi pielęgnować dla wszystkich celów produkcyi i gospodarstwa wszelkimi środkami. W tym ostatnim kierunku zwłaszcza osiągnięte korzystne wyniki, muszą być ze względów gospodarczo-społecznych jako bardzo doniosłe uznane. Punktem ciężkości i punktem wyjścia tych organizacyj współdzielczych jest miejscowe stowarzyszenie kredytowe. W istocie jest to zjednoczenie potrzebujących kredytu, którzy przez połączenie się tworzą podstawę właściwą do zaspokojenia ich potrzeb kredytowych. Ponieważ w takiej assocyacyi absolutnie nie istnieje interes wierzyciela, aby mieć jak najwyższą rentę z kapitału, a natomiast wysuwa się interes dłużnika, ażeby uzyskać jak najtańszy kredyt: stowarzyszenia te faktycznie dają gwarancyę, że swoim członkom udzielać będą możliwie taniego kredytu. Ale za pośredniczony przez to stowarzyszenie kredyt jest nie tylko możliwie tani, jest także zdrowy i wygodny, gdyż tylko dla celów produktywnych bywa udzielany i tylko w tej mierze, jaka usprawiedliwionym potrzebom gospodarczym odpowiada.

Forma zaś tego kredytu stosuje się dokładnie do celu zużycia, sposób zaś zwrotu stosuje się do stosunków produkcyjnych pożyczającego. Ten zdrowy, wygodny i tani kredyt stoi otworem nietylko członkom opartym na podstawie kapitalistycznej i posiadającym zdolność kredytową, ale jest on otwartym dla każdego osobiście godnego kredytu członka, gdyż szczególniejsze urządzenia tych stowarzyszeń umożliwiają w pełnej mierze zużytkowanie osobistej znajomości i oceny zdolności kredytowej każdego z osobna.

To działanie użyteczności publicznej tych instytucyi nie wyczerpuje się jednak w samej tylko ich działalności na polu pośredniczenia kredytu.

W słusznem zrozumieniu, że cel współdzielczy leży w tem, ażeby słabego i najsłabszego producenta doprowadzić na wyższe stanowisko w jego gospodarczym stanie o ile możności jak najdalej pozwolić mu uczestniczyć w gospodarczych udogodnieniach dla wielkiego handlowego i przemysłowego wytwórcy — przez otwarcie zaś jedynie tylko tanich źródeł kredytu osobistego, cel ten wcale się nie da się osiągnąć — postawiły sobie te stowarzyszenia za zadania popierać formę assocyacyi współdzielczej na wszystkich polach gospodarczego życia. Obok tedy udzielania kredytu stanowi także i usunięcie pośrednictwa handlowego przy zakupnie środków produkcyjnych i przy sprzedaży produktu jedno z głównych zadań tych współdzielczych instytucyi. Tym sposobem produkcya jest tańszą, a dochód z niej wyższy, jak również umożliwiono także spożytkowanie konjuktury targowej i przy zakupnie i przy sprzedaży.

Zadanie to spełniają te stowarzyszenia albo bezpośrednio, jak przy zakupnie płodów surowych, gdy stowarzyszenia zazwyczaj same występują jako odbiorca, albo pośrednio, kiedy stowarzyszenia tak samo jak przy sprzedaży, same się zabierają do utworzenia niezależnych stowarzyszeń i same im dostarczają potrzebnych środków pieniężnych.

Dążenie tych stowarzyszeń, ażeby ideę współdzielczą przez wzmocnienie siły jednostki na siłę wielką, przez zjednoczenie coraz bardziej i dalej rozwijać — doprowadziło do rozwinięcia wyższych stopni organizacyjnych współdzielczego zrzeszenia. Sprawnie zorganizowane związki spełniają obok agend patronackich i rewizyjnych także funkcye zakładów wyrównawczych pieniężnych i kredytowych dla wszystkich zjednoczonych poszczególnych stowarzyszeń. Takie współdzielcze centra wytworzyły się u nas w poszczególnych krajach, a po części według narodowych ugrupowań.

Ale dopiero ich jeszcze wyższe zjednoczenie w jednej wszystko obejmującej zorganizowanej centrali mogłoby je na dziś postawić na równi z wielkimi bankami i wielkimi instytucyami kredytowemi.

Poza tymi już bardzo daleko posuniętymi organizacyami współdzielczymi ludności wiejskiej daleko w tyle pozostały sfery ludności w miastach, klasy wytwórcze ubogie w kapitały. To też położenie rękodzielników, skazanych na niezorganizowany kredyt indywidualny, jest tem przykrzejsze, że narażeni są na znane dolegliwości, panujące w formach płacenia małym rękodzielnikom i jeszcze bardziej potrzebują oni kredytu aniżeli rolnicy, którzy swe produkta z reguły za gotówkę mogą spieniężyć. To położenie okropne rękodzieła i fakt, że rolnik przez organizacyę współdzielczą swoje położenie materyalne istotnie polepszył, zmuszają do wniosku, żeby i miejskie rękodzieło zorganizować na analogicznych zasadach. Lecz organizacya współdzielcza rękodzieła bez wydatnej obcej pomocy jest wobec znanej wśród nich zawiści konkurencyjnej, wobec właściwego im braku poczucia solidarności, wobec istniejących znacznych różnic klasowych i małego materyalnego zasobu miejskich małych producentów wprost niemożliwa. Przecież nawet ludność wiejska posiadająca grunta, u której te trudności wcale nie istniały, bez tej obcej pomocy obyć się nie mogła. Że przy organizowaniu tych stowarzyszeń rękodzielniczych musiałyby by być zastosowane zasady, które się jako dobre okazały przy wiejskich stowarzyszeniach współdzielczych, to wobec wielokrotnych doświadczeń praktyków na polu współdzielczości i wobec opinii ekspertów wyrażonej na ankiecie żadnej nie może ulegać wątpliwości. Ale i to jest pewnem, że nie chodzi tutaj o samo tylko niewolnicze przeniesienie tych zasad na stosunki miejskie tak gruntownie odmienne od wiejskich, lecz idzie o analogiczne odpowiednie zastosowanie tych zasad do tych odmiennych stosunków.

W sprawie popierania organizacyi stowarzyszeniowych przez Państwo ustala memoryał następujące główne zasady:

1) W państwową akcyę popierającą wciągnąć należy zarówno ludność rolną, która postąpiła już znacznie w rozwoju współdzielczym, jak i miejski stan rzemieślniczy. Podczas gdy w pierwszej kategoryi idzie tylko o dokończonie rozpoczętej już organizacyi. trzeba w akcyi na rzecz stanu rzemieślniczego stworzyć jeszcze podstawę organizacyi.

2) Doświadczenia zebrane w ostatnich 25 latach na polu wiejskiego ustroju współdzielczego, oraz bardzo znaczne wyniki gospodarcze na tem polu skłaniają państwowe czynniki do popierania przedewszystkiem tych organizacyi współdzielczych, które stosują u siebie zasady wynikłe z wymienionych doświadczeń.

Należy podnieść z uznaniem, że stowarzyszenia nie ustawały w usiłowaniach celem zapobieżenia własnemi siłami brakom wyżej skreślonym. Wszystkie jednak próby nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Organizacye związkowe, utworzone w ciągu dalszego rozwoju idei współdzielczej osiągnęły tylko tyle, że nastąpiło wyrównanie podaży i popytu gotówki wewnątrz stowarzyszeń, należących do związku w ten sposób, iż wkładki wpływające do stowarzyszeń z miejscowych źródeł gotówki skupiły się w centralnej kasie stowarzyszeniowej. Innych zmian dotychczasowego stanu rzeczy przez to nie osiągnięto; nie otworzono nowych źródeł kredytu dla stowarzyszeń, nie udostępniono targu pieniężnego, ani też nie osiągnięto większej i pewniejszej ruchomości w lokowaniu wpływającej gotówki. Mimo skłonności banków—przedewszystkiem krajowych zakładów kredytowych o charakterze użyteczności publicznej — by dopomódz ustrojowi współdzielczemu, nie można twierdzić, by stosunki ukształtowały się wszechstronnie ku zadowoleniu interesowanych czynników. Pozyskanie odpowiednich kredytów na odpowiednich warunkach i w odpowiedniej mierze — było w najrzadszych wypadkach możliwe, w szczególności celem pokrycia zapotrzebowania kapitału stowarzyszeń gospodarczych.

Wynika z tego, że nie jest dana możliwość organicznego rozszerzenia tego obrotu w istniejących organizacyach związkowych. Jeżeli ustrój współdzielczy—jak wyżej powiedziano— nie mógł własnemi siłami zapobiedz wszystkim tym niedomaganiom i, jeżeli stwierdzono, że niedomagania te mogą ustrój współdzielczy poważnie wstrzymać w rozwoju, oraz że gospodarcza egzystencya słabych klas zarobkowych może być zabezpieczona tylko na drodze organizacyi współdzielczej, — to tkwi w tem także uzasadnienie dopełniającego wkroczenia Państwa.

Zarząd państwowy zdecydował się akcyę swą oprzeć na podstawie centralizacyi a to zarówno ze względów finansowych jak i w dobrze zrozumianym interesie samychże organizacyi

współdzielczych. Fundusze użyte w organiźmie obejmującym jednolicie wszystkie stowarzyszenia w nim scentralizowane, byłyby użyte na rzecz całej akcyi współdzielczej, z wiele większą korzyścią niż w razie rozbicia na poszczególne organizacye krajowe. Akcya tego ostatniego rodzaju wyszłaby na korzyść przedewszystkiem tych krajów względnie tych klas zawodowych, które posiadają już dziś bardziej rozwinięte urządzenia współdzielcze. Przytem takie separatystyczne dążności stałyby w sprzeczności z współdzielczemi zasadami solidarności wzajemnej pomocy. Zarząd państwowy przyjmuje jednak że właśnie w tej akcyi nie powinno się spuścić z oka wypróbowanych zasad współdzielczych. Projektowana akcya powinna raczej w pełni i ile tylko możliwe urzeczywistnić zasadniczą współdzielczą ideę: Zrzeszenie rozstrzelonych sił ku wspólnemu celowi. Organizacye krajowe istniejące na polu kooperatywy rolniczej powinny między sobą stworzyć organiczną łączność, do której dołączyłyby się także organizacye współdzielcze ludności miejskiej (drobno-przemysłowej) w kapitały ubogiej, które trzeba będzie przeważnie powołać dopiero do życia.

Dopiero na tej drodze będzie można osiągnąć zupełne wyrównanie między popytem a podażą gotówki.

W dalszej konsekwencyi możnaby stopniowo osiągnąć wyrównanie różnic w stopie procentowej, panujących w niektórych krajach a więc zniwelowanie stopy procentowej.

Taka koncetracya usunęłaby prawie zupełną izolacyę od targu pieniężnego organizacyi, polegających na samopomocy, umożliwiłaby im korzyści, wynikające z organizacyi bankowej przystępne już od dawna innym warstwom produkującym. Skoro otworzy się współdzielczo zorganizowanym klasom zarobkującym dostęp do targu pieniężnego i umożliwi się im korzystanie z kredytu banku biletowego w tej samej mierze, jak to się dzieje w handlu i przemyśle wtedy dokona się przyłączenia ich do wielkiej organizacyi kredytowej, a główny warunek owocnego rozwoju kooperatywy będzie spełniony.

Mamy tu więc przed sobą wykończony w szczegółach projekt upaństwowienia kooperatywy w Austryi.

Kooperacya nie żąda od państwa niczego, nie chce pomocy państwa przeciwnie brzydzi się nią. Żąda od państwa tylko neutralności.

Otóż tej neutralności państwa władze nasze nie zachowują, o ile idzie o instytucye społeczne, o stowarzyszenia które nie zostały jeszcze upaństwowione. I oto właśnie idzie, że wśród naszych urzędników rozwija się duch zależności od państwa z powodu jednostronnego wychowania w szkole obcej państwowości, gdzie panuje przekonanie, że państwo ma prawo wkraczać zawsze w sferę obcą sobie, stowarzyszeń i instytucyi społecznych i wkraczać z mocy swej władzy, jako państwo. Według tej teoryi stowarzyszenia i instytucye społeczne są tylko złem koniecznem dlatego tylko do czasu tole-

rowanem, ponieważ nie przyszła jeszcze kolej na ich zupełne upaństwowienie. Wtedy dopiero będzie raj na ziemi, kiedy wszystko będzie upaństwowione. Ten brak szacunku dla własnych instytucyi społecznych, ujawniony u naszych władz, jest smutnym dowodem zaniku uczuć obywatelskich, jakimi jeszcze poprzednia generacya urzędników odznaczała się i korzystnie odbijała od obecnej generacyi urzędników.

Nigdy tego nie było za starej, pierwszej generacyi polskich urzędników w naszym kraju. Są dowody braku ducha obywatelskiego, płynące z braku poczucia własnej godności, i są to produkty szkoły, z której adepci biurokratyzmu wynoszą znawstwo ustawodawstwa i wiele innych interesujących wiadomości, ale z pominięciem zasadniczej kultury narodowej.

I nie dziw. Demokratyzacya stosunków politycznych w naszym kraju dokonałała przemiany społecznej z tak zadziwiającą szybkością; stare formacye rodzinne i społeczne tak się rozluźniły i tak się porozpadały, że kultura narodowa nie mogła nagle pod wpływem tej gwałtownej przemiany dotrzeć do tych sfer nowych w Polsce urzędników, pozbawionych tradycyi ducha obywatelskiego. Jedynie tylko systematyczne wychowanie i kultura narodowa może te luki zapełnić i tych nowych ludzi, faktyczie rządy w ręku trzymających, wychować na obywąteli. Nie dość bowiem być urzędnikiem—trzeba także być urzędnikiem Polakiem, urzędnikiem obywatelem. A to jest sprawa długiego wychowania i umiejętnej kultury uczuć narodowych i społecznych. Tego się razem z rangą nie nabywa. To się przez wychowanie z domu rodzicielskiego przynosi. Życie narodowe domaga się urzędników, przejętych kulturą narodową i duchem obywatelskim.

Bardzo wielu nawet nie rozumie, co to znaczy duch obywatelski? Urzędnik nie jest tylko agentem rządu, jest także obywatelem, spełniającym obywatelskie obowiązki. Ale jeżeli urzędnik chce, aby nie był tylko czynownikiem, któremu okoliczności poruczyły w danej chwili pewien urząd, sprawowany imieniem państwa, to musi się poczuwać do solidarności z interesami kraju, musi pamiętać, że jest synem tej ziemi, że ma obywatelskie wobec niej obowiązki do spełnienia że musi dbać o prawa tego kraju, jego instytucyi społecznych jego stowarzyszeń. Więcej ducha obywatelskiego! musimy powiedzieć naszym urzędnikom, którzy całkiem bez potrzeby wysługują się władzy przełożonej przez przeczuwanie jej zachcianek. Dobrze jest rygorystycznie trzymać się ustawy, swoje robić, ale ani o włos więcej, niż ustawa nakazuje. Nie trzeba zgadywać hofratowskich myśli.

Niechże i duch obywatelski będzie pielęgnowany wśród młodzieży, która się poświęcić ma odwagę służbie rządowej. Więcej ducha obywatelskiego w naszych warunkach nigdy nie zaszkcdzi.

A jeżeli mowa o urzędnikach, niechże słowo powiedzieć wolno także i o sędziach.

Wielki to urząd! szczególniejsze posłannictwo! Ale tylko wtedy, jeżeli posłannictwo jest szczere. Sądownictwo jest oddzielone od administracyi. Jestto jedna z gwarancyi konstytucyjnych w państwie. Powołanie sądu polega na obronie praw jednostki, stowarzyszenia, instytucyi społecznej przeciw władzy i wobec władzy. Sędzia bywa w tem położeniu, że może tej tendencyi omnipotencyi państwa, nie uzasadnionej w ustawie stanowczo kłaść tamę.

Czasami rząd otacza społeczne instytucye i stowarzyszenia pewnym szacunkiem i sam pilnuje ich autonomii. Ale to jest tylko pomyłka. W tym wypadku nie rząd jest powściągliwy, lecz obywatele nie pozwalają rządowi prekraczać granic ustawy. Dzieje się to atoli bardzo rzadko. Państwo przyzwyczajone u nas do wtrącania się zawsze w nieswoje rzeczy daje często wskazówkę i zły przykład swoim agentom. Rzeczą sądu jest stać na straży prawa. Sędzia, powiadają, jest niezależnym. Tak być powinno.

W sądach musi panować duch obywatelski. Chcemy przypuszczać, że tradycye dawnych sędziów, których nasza pamięć przechowuje, naprawdę niezależnych sędziów w czasach o wiele trudniejszych, aniżeli dzisiejsze jeszcze nie wygasły.

PRZEGLĄD USTAWODAWSTWA.

USTAWA CYWILNA.

DR. ZYGMUNT DORFMAN.

PRAWO BUDOWLI*).

Artykuł niniejszy ma na celu systematyczne, zwięłe i przejrzyste ujęcie postanowień ustawy z 26 kwietnia 1912 dz. u, p. Nr. 86 o prawie budowli[1]) przedewszystkiem do użytku uczącej się młodzieży, zawodowym zaś prawnikom — sędziom i adwokatom — może ułatwić szybkie zapoznanie się z treścią ustawy.

Prawo budowli jest to rzeczowe, pozbywalne i dziedziczne prawo posiadania budowli na powierzchni lub pod powierzchnią gruntu. Przez budowlę zaś rozumieć należy nie tylko dom mieszkalny, lecz jakiekolwiek dzieło budowlane, wzniesione na gruncie lub zbudowane w jego głębi np. most, kanał, tunel itd. Prawo budowli obejmować może nie tylko samą budowlę, ale także grunt niezabudowany obok budynku — np. ogród, plac do zabawy — o ile to dla używania budynku jest przydatne. Posiadanie budowli należy tak rozumieć, że równocześnie z ustanowieniem i nabyciem prawa budowli można objąć w posiadanie gotowe już dzieło budowlane albo też na mocy prawa budowli dopiero je sobie zbudować. Prawo budowli musi jednak obejmować całą budowlę i rozciągać się na całe

---

*) Za zezwoleniem Lwowskiego Towarzystwa Prawniczego korzystamy z przekładu ustawy o prawie budowli, dokonanego pod aprobatą komisyi terminologicznej tegoż Towarzystwa: Ustawa o prawie budowli z dnia 26. kwietnia 1912. Nr. 86. dz. u. p. razem z dodatkowemi rozporządzeniami i objaśniemi z materyałów ustawodawczych. — Lwów 1912.

[1]) Prawa budowli nie należy mięszać z prawem budowlanem; pierwsze należy do zakresu prawa cywilnego, drugie do administracyjnego.

ciało hipoteczne. Ustawa o prawie budowli nie zmieniła istniejących przepisów o używaniu gruntu pod powierzchnią lub na powierzchni, a w szczególności przepisów, odnoszących się do tak zwanego prawa piwnicy — może więc piwnica być utworzoną pod powierzchnią cudzego gruntu bądź na podstawie ustawy o prawie budowli bądź też może tworzyć samodzielny przedmiot własności i ciało hipoteczne, nie podlegające tej ustawie.

Do powstania prawa budowli nie wystarcza umowa, lecz konieczny jest wpis jego do księgi gruntowej. Prawo budowli wpisuje się na karcie ciężarów obciążonego niem gruntu z prawem pierwszeństwa przed wszystkimi innymi ciężarami, a równocześnie tworzy się dla prawa budowli osobny wykaz hipoteczny, w którym się uskutecznia wszelkie wpisy przeciwko właścicielowi prawa budowli.

Ustanowić prawo budowli może na swoich gruntach tylko osoba prawnicza a to państwo, kraj, powiat, gmina lub fundusz publiczny bezwarunkowo — kościół zaś, prebenda, zakład lub społeczność kościelna, zakład lub związek służący celom dobra powszechnego pod warunkiem, że polityczna władza krajowa w każdym poszczególnym wypadku orzecze, iż ustanowienie prawa budowli przez kościół lub dany zakład odpowiada publicznemu interesowi. Osoby fizyczne nie mogą wcale ustanawiać prawa budowli. Natomiast nabyć prawo budowli może każdy. Ustanowienie prawa budowli może być bezpłatne lub odpłatne. Opłata może być dowolna, jednorazowa lub peryodyczna (czynsz budowlany). Jeśli jest peryodoczna, to czynsz musi być niezmienny, wysokość jego i czas płatności muszą być z góry stale oznaczone, niezależnie od przyszłych niepewnych zdarzeń. Wolno sobie wymówić z góry dokładnie oznaczoną podwyżkę czynszu po upływie pewnego czasokresu, lecz nie wolno zastrzedz sobie ogólnie prawa podwyższenia czynszu. Ustanowione prawo budowli nie może być ograniczone warunkiem rozwiązującym. Tylko jedyny taki warunek jest dopuszczalny: uwową może być postanowione, że prawo budowli zgaśnie, jeżeli uprawniony zalegać będzie z czynszem budowlanym conajmniej za dwa po sobie następujące lata.

Czas trwania prawa budowli musi być z góry umówiony i musi wynosić najmniej lat trzydzieści najwięcej ośmdziesiąt, w tych zaś granicach ustawowych może być dowolnie normowany umową stron. Jeżeli czas trwania wedle umowy wynosić ma mniej niż lat ośmdziesiąt, to można równocześnie postanowić, że po upływie tego czasu prawo budowli może być przedłużone — oczywiście nie poza maksymalną granicę ustawową. Jeżeli pierwotna umowa nie zawiera postanowienia co do przedłużenia czasu trwania, czas ten przedłużony być nie może. Czas trwania liczy się od dnia, w którym przychylnie

załatwioną prośbę o wpis prawa budowli wniesiono do sądu hipotecznego.

Stosunek między gruntem, prawem budowli i budynkiem przedstawia się następująco: Grunt obciążony prawem budowli pdzostaje własnością osoby prawniczej ustanawiającej to prawo; w razie egzekucyi prowadzonej na gruncie obciążonym prawem budowli uważać należy to prawo za przynależność gruntu, a czynsz budowlany za przychód posiadłości i zastosować odpowiednie przepisy ordynacyi egzekucyjnej. Właścicielem prawa budowli staje się nabywca tego prawa; prawo budowli uznane jest za nieruchomość, odnoszą się więc do niego przepisy o nieruchomościach, w szczególności można je obciążyć hipotecznem prawem zastawu, które tylko wtedy posiada bezpieczeństwo pupilarne, jeżeli: a) obciążenie nie przewyższa połowy wartości prawa budowli, b) dług ma być umorzony najpóźniej w piątym roku przed wygaśnięciem prawa budowli w oznaczonych umową annuitetach lub w ratach równomiernych i conajmniej rocznych. Właściciel prawa budowli staje się także właścicielem budynku, na mocy tego prawa nabytego lub wystawionego, może więc budynkiem dowolnie rozporządzać a nawet go zniszczyć; budynek jest samodzielną rzeczą ruchomą i przynależnością prawa budowli (nie gruntu); prawo zastawu uzyskane na prawie budowli rozciąga się tedy i na budynek jako tegoż przynależność. Jeżeli prawo budowli obejmuje faktycznie grunt niezabudowany, to właściciel prawa budowli staje się tylko użytkowcą gruntu, o ile co do tego umową inaczej nie postanowiono.

Prawo budowli gaśnie: a) wskutek upływu lat ośmdziesięciu bezwarunkowo — chociażby nawet umowa obejmowała dłuższy czas trwania i chociażby nie dotrzymano umówionego wypowiedzenia, b) wskutek upływu umówionego czasu krótszego — nie krótszego jednak niż lat trzydzieści, c) wskutek wypowiedzenia — jeżeli umową zostało przewidziane, przy zachowaniu ustawowych granic czasu trwania prawa budowli, d) wskutek zwłoki w płaceniu czynszu budowlanego można uzyskać wykreślenie prawa budowli na podstawie wyroku ustalającego zgaśnięcie tegoż prawa — jeżeli uprawniony zalega z czynszem budowlanym conajmniej za dwa po sobie następujące lata i wypadek ten umową przewidziano; w takim przypadku jednak mimo zagaśnięcia prawa budowli prawo zastawu i inne prawa rzeczowe wierzycieli hipotecznych i innych osób rzeczowo uprawnionych trwają dalej aż do ich wykreślenia względnie aż do upływu czasu trwania prawa budowli, e) za zgodą właściciela prawa budowli może ono być wykreślone z ksiąg i przed upływem czasu, na który je ustanowiono jeżeli prawo budowli nie jest obciążone — w przeciwnym razie trzeba na to także zgody wierzycieli hipotecznych i innych osób rzeczowo uprawnionych, w braku zaś takiej zgody prawa ich trwają jak pod d). Po zgaśnięciu prawa budowli mogą

tesame strony zawrzeć nową umowę o takież prawo na tymsamym gruncie, przestrzegając przy tem wszystkich warunków ustawy, do ustanowienia prawa budowli wymaganych.

Gdy prawo budowli zgaśnie, budowla na mocy tego prawa nabyta lub wystawiona przypada właścicielowi gruntu, jeśli pod tym względem nic nie postanowiono lub nie umówiono się inaczej. Jeżeli własność budowli przechodzi na właściciela gruntu, to zależy od umowy, czy i jakie odszkodowanie za budowlę należy się właścicielowi prawa budowli. Jeżeli co do tego nie postanowiono lub nie umówiono się inaczej, wówczas należy się właścicielowi prawa budowli odszkodowanie w wysokości jednej czwartej części wartości budowli, ocenionej wedle chwili zgaśnięcia prawa budowli. Jeżeli uprawnionemu po zgaśnięciu prawa budowli należy się ustawowe lub inne umowne odszkodowanie za budowlę, to prawa zastawu i inne prawa rzeczowe, ciężące na prawie budowli, rozciągają się na to odszkodowanie, a ustawowe prawa zastawu i takież prawa pierwszeństwa przechodzą nadto na grunt.

Paragrafy 13 i 14 ustawy normują postępowanie przy wpisie prawa budowli, a dalsze (§§ 15—20) zawierają postanowienia prawne o należytościach skarbowych.

PROJEKT REWIZYI USTAWY CYWILNEJ.

JAN MARKOWSKI.

PRAWO SĄSIEDZKIE W AUSTR. KODEKSIE CYW. — I W NAJNOWSZYM PROJEKCIE NOWELI.

Do najistotniejszych znamion prawa własności, jako „możności rozporządzania wedle upodobania substancyą i pożytkami rzeczy“ należy nieograniczona i niewyczerpana ilość przedmiotowych uprawnień właściciela ; — może on bowiem — jak się ustawa §. 362 wyraża w rzeczy wedle upodobania używać lub bez używania ją pozostawić, może ją zniszczyć, przenieść na innych, obciążyć serwitutami itd.

Treść samego prawa własności nie zostałaby jednak wyczerpana przez wszystkie owe podmiotowe uprawnienia, nawet gdybyśmy je zdołali wyczerpująco wyliczyć — obok bowiem tej tak zwanej dodatniej, pozytywnej swej funkcyi, od-

znacza się ono drugą jeszcze funkcyą u j e m n ą, przejawiającą się w prawie właściciela wykluczenia każdego innego od władztwa nad rzeczą w jakimkolwiekbądź kierunku.

Definicya ustawy jest zupełnie jasna, nieskomplikowana i zdaje się wynikać z naturalnego poczucia prawnego, to też możnaby sądzić, że w jej ramy da się z łatwością wtłoczyć każdy stosunek pełnego i prawnego władztwa osoby nad rzeczą — wszelkie wątpliwości co do granic tak dodatniej jak i ujemnej funkcyi winny być z góry wykluczone, a przynajmniej nie należy szukać ich dla prawa — które oddawszy rzecz swobodnej i niczem niekrępowanej dyspozycyi właściciela — poza obmyśleniem skutecznych środków ochonnych, dozwalających temu ostatniemu treść prawa wyczerpać — nie ma zresztą najmniejszego powodu dalej jeszcze kwestyą tą się zajmować.

Nie można jednak zapominać, że zadaniem prawa nie jest spekulatywne tworzenie i pielęgnowanie czystych i idealnych zasad prawnych in abstracto, lecz unormowanie spólnego pożycia większej ilości ludzi, umożliwienie im spólnej egzystencyi w ten sposób, by każdy członek związku w zamian za pewne ustępstwa ze swej indywidualnej i niczem nieograniczonej swobody, mógł spokojnie korzystać z dobrodziejstwa porządku prawnego i miał zagwarantowaną możność urzeczywistnienia wszelkich podmiotowych uprawnień, płynących dla niego z przepisów prawa przedmiotowego.

Do spełnienia tej misyi społecznej zdąża prawo w sposób dwojaki — jako prawo prywatne i jako prawo publiczne. Prywatne — urządza wzajemne stosunki obywateli państwa między sobą — celem jego bezpośrednia ochrona sfery prawnej danej jednostki przed bezprawiem cywilnem - publiczne zaś wyznacza granice w jakich obracać się może swoboda jednostki, aby nie weszła w kolizyę z dobrem ogólnem, i nadużyciem wolności indywidualnej nie udaremniała porządku prawnego. Tak pojęte prawo publiczne jest więc warunkiem, istnienia wszelkich praw prywatnych i jako takie służy pośrednio tak samo interesom jednostki jak i to ostatnie.

Jakkolwiek tedy istotnem znamieniem pojęciowem prawa własności jest tak niczem nieograniczona możność dyspozycyi rzeczą, jak i bezwzględne prawo wykluczenia każdego innego, to jednak zasada ta doznać musi w obu kierunkach pewnej modyfikacyi. Pytanie zachodzi — jakie są te ograniczenia de lege lata i czy dla prawa austryackiego szukać ich należy w ustawie cywilnej czy też w sferze prawa publicznego?

O ile chodzi o rzeczy ruchome — oba pytania dadzą się łatwo rozstrzygnąć. Ruchomości stanowią każda z osobna zamkniętą i ograniczoną dla siebie fizycznie całość, tak że dowolne ich użycie nie wkracza z reguły w obcą sferę prawną ani bezpośrednio, ani pośrednio, ani pośrednio. Granicą władztwa będą tu więc z jednej strony iura in re aliena — dla prawa

prywatnego, z drugiej przepisy prawa karnego jako publicznego, ograniczające rozciągłość lub rodzaj podmiotowych uprawnień właściciela, ze względów bezpieczeństwa publicznej, moralności lub publicznego porządku.

O wiele trudniej przedstawia się natomiast ta kwestya gdy chodzi o wykonanie aktów stanowiących treść prawa własności na nieruchomościach. Tu rzecz w znaczeniu prawnem, nie jest kompletną rzeczą w znaczeniu fizycznem — brak jej ścisłego odgraniczenia od innych takich samych rzeczy, z którenii razem stanowi część całości tj. grunta. Ta niemożność zupełnego wyodrębnienia gruntu jako przedmiotu władztwa jest powodem, że wykonywanie na nim prawa własności już z naturalnych zupełnie, i od woli właściciela niezależnych przyczyn musi się dać odczuć otoczeniu. Gdybyśmy chcieli uprawnienia właściciela d o r o z p o r z ą d z a n i a r z e c z ą w e d l e u p o d o b a n i a zatrzymać z u p e ł n i e n i e n a r u s z o n e powstałoby przez wykonywanie prawa — bezprawie, niekładące tamy wzajemnym szykanom i represaliom, w których naruszeni w swych najistotniejszych nieraz interesach właściciele okolicznych gruntów, staraliby się znaleść bez wątpienia środek ochronny przeciw temu brutalnemu, a jednak sankcyonowanemu prawu pięści. — Otóż ten właśnie ogół wszystkich przepisów normujących wzajemne prawa i obowiązki włożone na właścicieli sąsiadujących ze sobą gruntów ze względu na wynikające z tego faktycznego stosunku dla ich sfery prawnej kolizye — nazywamy prawem sąsiedzkiem, przyczem dodać należy, że gruntem sąsiadującym jest według orzeczenia T. A. z 1. II. 1884 nie tylko ten, który bezpośrednio cudzej posiadłości dotyka, lecz wogólności grunt taki, któremu wykonywanywanie aktów prawa własności na obcej nieruchomości w jakikolwiekbądź sposób — korzystnie, lub niekorzystnie, intenzywnie lub mniej intenzywnie odczuć się daje. Równolegle do podwójnej funkcyi prawa własności ograniczenia te w dwu mogą iść kierunkach: albo dotyczą tylko aktów o charakterze pozytywnym, tj. ograniczają właściciela w zupełnie dowolnem rozporządzaniu rzeczą zakazując mu postępowani z nią w pewien określony sposób — do czego zresztą jako właściciel byłby zupełnie uprawniony, albo każą mu znosić coś, co miałby prawo jako właściciel wyłączny zakazać (funkcya ujemna). W obu tych wypadkach mamy do czynienia ze służebnościami, czyli z prywatno-prawnemi upoważnieniami danego przedmiotu rozszerzenia władztwa nad rzeczą własną kosztem rzeczy i prawa cudzego, ewentualnie wykonania swego uprawnienia przy pomocy własności drugiego. Takie wtargnięcia w cudzą sferę prawną — które zresztą wychodzą poza obręb uprawnień w prawie własności zamkniętych mogą być jedynie przedmiotem dobrowolnego uregulowania ze strony sąsiadów drogą umowy wzgl. stanowić przedmiot zasiedzenia lub sędziowskiego wyroku. Prawo w ten lub w ów sposób nabyte staje się

prywatnem prawem podmiotowem i doznaje tak posesoryjnej jak petytoryjnej ochrony Jeśli tego rodzaju akty wykonuje ktoś na cudzej własności, samowolnie nie będąc do tego uprawniony wówczas przedstawiają się one jako przekroczenie prawa, jako nadużycie. Nie byłoby to po myśli §. 1305 u. c. wykonywaniem własnego prawa w granicach prawnych — bo granicą tą są według §. 364 u. c. „prawo osób trzecich“, które tu w widoczną wchodzą kolizyę — właściciel mógłby tę bezprawną napaść odeprzeć przez actio negatiori a i domagać się odszkodowania. Prawo trzeciego stanowi tu przeszkodę, która tylko silniejsze jeszcze uprawnienie, jako ius in re aliena może przebyć.

W przytoczonych wyżej przypadkach sfera prawna właściciela doznaje ochrony prywatno-prawnej przed nie uprawnionem władztwem osób trzecich. Obok jednak tej sfery prawnej która jest ogółem wszystkich podmiotowych uprawnień i upoważnień danej osoby do rozporządzania swą własnością według upodobania z wykluczeniem każdego innego, istnieje jeszcze niejako jej odblask — sfera interesów właściciela — pojęcie nierównie obszerniejsze. Na nią składa się znowu ogół warunków pośrednio tylko wpływających na możność korzystniejszego, lub mniej korzystniejszego — intensywnego — lub mniej intensywnego wykonywania swego prawa. Ta sfera interesów, to właśnie wybór koegzystencyi praw obok siebie; — to refleks podmiotowego uprawnienia ujętego w ramy życia społecznego. Jak daleko sfera ta sięgać może nie naruszając porządku publicznego i podstaw tego życia to jest questio facti — granicy nie można oznaczyć a priori — gdyż przesunięcie jej zależy od rozlicznych warunków nie dających się z góry przewidzieć. Ponieważ interes właściciela sięga znacznie dalej aniżeli jego prawo, nie da się do niego zastosować zasada wyłączności — na którą w pojęciu prawa własności kładziemy tak wielki nacisk — owszem, o ile sfery interesów są podobne, przenikają się nawzajem — staczają ze sobą walkę. Póki odgłos jej nie dostanie się w sferę prawa jednej lub drugiej strony, póki wskutek kolizyi nie cierpią podmiotowe uprawnienia stron walka ta dla prawa prywatnego jest obojętną — reakcya zaczyna się dopiero tam, gdzie następuje naruszenie ustawą przewidziane tj. bezprawie cywilne. Konkurencya interesów jest zjawiskiem ogólnem, społecznem i żadnem ustawodawstwem uniknąć się nieda.

Nie znaczy to jednak, aby ochrona prawna tego zjawiska społecznego w zupełności nie obejmowała. — Z istoty państwa prawnego wynika obowiązek opieki nad interesem publicznym nad dobrem ogólnem, któremu interes jednostki oraz indywidualne dobra poszczególnych obywateli muszą w granicach przez prawo to oznaczonych ulegać. — Każdy członek państwa ma do administracyi jego roszczenie z prawa

publicznego o ile ogólny taki interes naruszono — a państwo obowiązane jest wkroczyć i roszczeniu temu dać posłuch.

Na tem stanowisku stoi dotychczas ustawodawstwo austryackie odnośnie do instytucyi własności. Prawo prywatne zna ją w formie czystej bez żadnych ograniczeń i wypowiada tę zasadę jasno w §§. 354, 362 w związku z §. 1305 oraz §. 364 u. c. Właściciel rozporządza substancyą i pożytkami rzeczy według upodobania — a dopóki czyni to w granicach prawnych (1305) nikomu za to nie jest odpowiedzialny. Te „prawne granice“ z §. 1305 określa nam §. 364 u. c. „Wykonanie prawa własności mieć może miejsca tylko o tyle, o ile wskutek tego nie następuje naruszenie praw trzeciego, ani też o ile przez to nie przekroczono ograniczeń przepisanych w ustawach celem utrzymania i spotęgowania dobra publicznego.“ — Granicą pierwszą — jak już poprzednio wykazano mogą być tylko iura in re aliena tj. prawo innej osoby na rzeczy właściciela, stosunek bowiem odwrotny praw właściciela na rzeczy cudzej nie podpada pod pojęcie wykonywania własności — jest tylko pozytywnem rozszerzeniem ogólnej sfery prawnej działającego podmiotu. Ograniczenia drugiego rodzaju każe szukać ustawa w prawie publicznem Odnośne przepisy zawierają ustawy budowlane, ogniowe, sanitarne, drogowe, kolejowe, ordynacya monopoli państwowych, ustawa górnicza, wodna, łowiecka, o rybołostwie, lasowa itd. — do tej samej kategoryi ograniczeń zaliczyć musimy także i prawo sąsiadzkie*).

W literaturze prawa austryackiego od czasu wydania dzieła Schustera w r. 1819 toczy się nad tą kwestyą spór nieustający — jeden obóz, którego najznakomitszym przedstawicielem jest Józef Unger pragnie już de lege lata wykazać ograniczenia własności z prawa prywatnego — posługując się bądźto więcej historyczno — spekulatywną metodą rozważań jak Mages — bądź usiłując interpretować przychylnie tekst ustawy — jak Kornitzer. — Obóz przeciwny, broniący zapatrywania — jak powiada Mages „omnipotencyi“ prawa własności reprezentuje Antoni Randa. Spór ten o ile chodzi o prawo pozytywne jest więcej teorytyczny i doktrynerski — gdyż obie strony — wprawdzie na podstawie innych rozumowań dochodzą w zakresie norm materyalnych do identycznego mniej więcej rezultatu. Za zupełną słusznością zapatrywania Randy przemawia także historya §. 364 ustawy. Gdy do brzmienia obecnego §. 364, w kodeksie zach. Galic. który stanowił, że „wykonywanie prawa własności ma tylko o tyle miejsce o ile nie cierpią na tem prawa trzeciego“, zażądał dolno austr. tryb. apelacyjny dodania słów: „Nikt więc nie

*) Stanowisko to podziela w zupełności Trybunał adm. zob. orzeczenie z 21/6 1887, według którego roszczenia z powodu nadmiernego dymu, kurzu i hałasu (fabryki) są inris publici, a nie privati.

może się skarzyć na ograniczenie swych praw, jeśli przez wykonywanie prawa własności dozną pośrednio szkody, lub utraci jakąś korzyść“ — referent Zeiller sprzeciwił się temu dodatkowi, twierdząc, że to samo przez się rozumie— zaś spory sąsiedzkie powstające tylko na tle wzajemnych służebności ureguluje się przy kodyfikowaniu tej instytucyi prawnej. Argumentacya Zeilera przekonała całą komisyę, — widzimy więc z tego, że pod naruszeniem praw trzecich osób rozumieli autorowie kodeksu wyłącznie takie bezpośrednie wtargnięcia w cudzą sferę prawną, które mogłyby być tylko przedmiotem służebności gruntowej. — A contrario wszelkie dalsze ograniczenia właściciela, jako sprzeczne z istotą jego prawa uważali za niedopuszczalne. Zdając sobie jedynie sprawę z kolizyi, jakie stąd wyniknąćby mogły dla interesów publicznych umieścili w drugiej części §. 364. przepis blankietowy pozostawiając jego wypełnienie władzy administracyjnej, względnie prawu publicznemu*).

Według zgodnego pod tym względem zapatrywania teoryi — niedopuszczalne są tz. wkroczenia bezpośrednie, tj. bezpośrednie, używanie cudzej własności jako środka do wykonania lub rozszczenia swego prawa — o ile nie polegają na specyalnych tytułach prawnych — natomiast tzw. wkroczenia pośrednie, dotykające cudzą własność wskutek wykonywania swego prawa — i od woli uprawnionego niezawisłe, muszą być cierpiane jeśli intenzywność ich nie przekracza zwykłej, lokalnej miary.

W tym duchu normuje też powyższe zasady projekt noweli cywilnej w 2. tytule III. rozdziału w §§. 67 i 68 — zebranych pod wspólnym napisem „Prawo sąsiedzkie“. Postanowienia te mają formalnie i materyalnie uzupełniać §. 364 ustawy.

„Właściciel gruntu ma prawo wzbronić sąsiadowi wychodzących z jego posiadłości wkroczeń jak odpływ wody, dym, gazy, ciepło, odór, hałas, wstrząśnienia itp. o ile one według lokalnych stosunków przekraczają zwykłą miarę i istotnie ograniczają możność zwykłego w danem miejscu używania gruntu. Bezpośrednie wpływy — o ile nie opierają się na szczególnych tytułach prawnych — są w każdym wypadku niedozwolone“.

Jeśli jednak ograniczenie takie w sposób miarę tę przekraczający zostało spowodowane urządzeniem na sąsiednim gruncie kopalni lub zakładu przez władze koncesyowanego— wówczas właściciel gruntu uprawniony jest jedynie do żądania w drodze skargi wynagrodzenia rządzonej szkody — i to nawet w tym wypadku, gdy szkoda wynikła z okoliczności nieuwzględnionych podczas urzędowego postępowania.“

---

*) Literaturę co do tej ciekawej kwestyi zob. Till, System II. str. 64. — oraz str. 66 uw. 2.

„Nie wolno pogłębiać (raczej opuszczać poziomu) gruntu w ten sposób, aby przez to grunt sąsiada, lub budynek utracił potrzebne oparcie, chyba, że właściciel gruntu postara się o inne wystarczające umocnienie“.

Te postanowienia noweli, o ile chodzi o ich materyalną doniosłość są w zasadzie — pominąwszy na razie drobne szczegóły — odpowiednie i z zapatrywaniami teoryi zgodne — kwestyą zasadniczą jest tu pytanie czy wogóle miejsce dla nich znajduje się w prawie prywatnem? Należy stwierdzić, że i pod tym względem kierowali się redaktorzy noweli naśladownictwem kodeksu niemieckiego, który zawiera odnośne normy w §§. 906–909 — nie licząc się zupełnie z indywidualnością i dotychczasowym stanowiskiem prawa austr. Projekt rządowy widocznie z pełną świadomością nie zawiera w tym przedmiocie żadnych przepisów — jest to stanowisko o wiele racyonalniejsze. Spory sąsiedzkie należą wogóle do rzadkości już choćby z tej przyczyny że wzajemne nieporozumnienia wyrównuje się zwyczajnie ugodowo — a z drugiej strony obawa odpłacania pięknem za nadobne oraz wzmagająca się z dnia na dzień kultura społeczeństwa zupełnie ich powołaniu nie sprzyjają. Te zaś nieliczne i wyjątkowe wypadki, jakie się wydarzają rozstrzyga ku zupełnemu zadowoleniu władza administracyjna — znająca najdokładniej lokalne stosunki, a to w drodze krótkiego i bezformalnego — a nadto minimalnych wymagającego kosztów postępowania. Tak z punktu widzenia utylitarystycznego. — Również o ile chodzi o rozgraniczenie kompetencyi władz według charakteru norm prawnych bądźto prywatnego bądź publicznego — nie mamy najmniejszego powodu prawa sąsiedzkiego przenosić w sferę prywatno-prawną; owszem przyznać mu musimy wybitny charakter publiczny, — czemu bynajmniej nie przeszkadza bezpośrednie zainteresowanie dwóch lub więcej właścicieli sąsiadujących gruntów — będące tylko naturalnym wypływem faktycznych stosunków a nie regułą obowiązującą. Tak samo — jak przypuśćmy gmina lwowska nie zezwoliłaby na zbudowanie smrodliwej garbarni na placu np. Maryackim nie dla strzeżenia wyłącznie interesów okolicznych właścicieli — którzy zresztą straciliby wskutek tego przynajmniej połowę bajońskich czynszów — lecz w interesie publicznym — tak samo, choć w mniej widocznym nieraz stopniu chroni i w innych analogicznych wypadkach władza administracyjna przedewszystkiem publiczne dobro, którego ochrona tylko zazwyczaj leży równocześnie w sferze żywotnych interesów sąsiada. Jeden z motywów skodyfikowania prawa sąsiedzkiego w noweli, jakim było twierdzenie Krasnopolskiego w jego uwagach o rządowym projekcie — że wobec częściowego przyjęcia do prawa prywatnego — znowu za wzorem niemieckim — tzw. „paragrafu przeciwko szykanom“, okazuje się konieczne dokładniejsze oznaczenie granic, kiedy

mamy do czynienia z taką właśnie szykaną zobowiązującą do wynagrodzenia szkody — a kiedy za wykonywanie prawa odpowiedzialni nie jesteśmy — ma za sobą tylko pozorną słuszność. Pomijając już bowiem dość problematyczną wartość nawet tak ostrożnie zredagowanego postanowienia przeciw szykanom (§ 221 projektu), nie można twierdzić, że sprawa ta wogóle nie jest uregulowana — oraz że §. 364 kodeksu zawiera, jak twierdzi komentarz w tym kierunku albo zupełny zakaz jakichkolwiek nawet pośrednich oddziaływań, albo lukę.

Ta rzekoma luka jest tylko pozorna — wypełnia ją bowiem o wiele dokładniej prawo publiczne aniżeli uczynić to może prawo prywatne w ramach tylko podmiotowych uprawnień prywatnych.

Niezależnie jednak od zasadniczego stanowiska — czy normy prawa sąsiedzkiego należą do praw prywatnych czy publicznych — musimy stwierdzić, że nawet redakcya ich w samym projekcie przemawia raczej za kompetencyą władz administracyjnych, aniżeli sądowych.

§. 67. projektu pozwala mianowicie bronić pośrednich oddziaływań — o ile przekraczają one z w y c z a j n ą miarę a równocześnie w istotny sposób ograniczają możność z w y c z a j n e g o w d a n e m m i e j s c u używania gruntu. Przy czytaniu tego przepisu mimowoli staje nam przed oczyma obraz V. komisyi sądowej złożonej z sędziego, protokolanta, adwokatów, a wreszcie i znawców sądowych, którzy przecież muszą zbadać na miejscu, czy dane urządzenie — np. rowy wykopane celem osuszenia gruntu przekraczają z w y k ł ą miarę i szkodzą o tyle sąsiadowi, że istotnie ograniczają używanie gruntu — z w y c z a j n e w danem miejscu.— Oczywiście tę ostatnią okoliczność jakie używanie gruntu jest zwyczajne na miejscu ustalili już przedtem lub równocześnie inni znawcy sądowi — bo trudno sędzia o takich rzeczach ma rozstrzygać nie mając do tego najmniejszych podstaw we własnem swem spostrzeżeniu ani fachowej wiedzy. Czyż nie znacznie prędzej, taniej, a przedewszystkiem trafniej mogłoby rozstrzygnąć tę kwestyę np. starostwo, znające samo, na podstawie urzędowania, a więc notoryjnie lokalne stosunki?

Za tym zasadniczym błędem projektu, że prawa i obowiązki wynikające ze stosunku sąsiedzkiego uważa on za prywatno prawne uprawnienia i zobowiązania dwu sąsiadów idą w konsekwencyi dalsze niedomagania materyalnych przepisów noweli. Prawo wzbronienia niezwykłych i szkodliwych oddziaływań używania swej własności na grunt inny ma tylko w ł a ś c i c i e l g r u n t u. Czy — nawet z punktu widzenia prywatnego uprawnienia — interes jego jako właściciela jest bardziej godny ochrony, aniżeli interes posiadacza, lub nawet dzierżawcy i użytkowcy — których całe uprawnienie właśnie w z w y k ł e m u ż y w a n i u gruntu się zamyka? Czy dalej np. trzymanie niezamkniętych nieczystości w obejściu do-

mowem przez odrażającą woń i łatwość rozszerzenia panującej epidemii — narusza tylko interesy sąsiada i „właściciela gruntu“ — a nie publicznej zdrowotności i hygieny?

Zapatrywania tego bronią nie tylko teoretyczne czysto rozważania — znajdują one wymowne poparcie w prawie pozytywnem, a mianowicie w postanowieniach §§. 25—34 noweli przemysłowej z 15 marca 1883 Nr. 39. D. u. p. oraz §. 24. noweli do tejże ustawy z 5/II. 1907 Nr. 26. D. p. p. Przepisy te określają rodzaje przemysłów, które ze względu na d o b r o p u b l i c z n e, a mianowicie z powodu wpływów dla zdrowia szkodliwych, groźnego dla bezpieczeństwa sposobu wytwarzania, przykrej woni lub niezwykłego łoskotu mogłyby zagrażać lub niepokoić sąsiedztwo — i wskutek tego potrzebują zezwolenia władz, którego udzielenie poprzedza przeprowadzenie odpowiedniego, a skrupulatnego postępowania, mającego na celu stwierdzić, po nad wszelką wątpliwość czy takie przeszkody i u r i s p u b l i c i w konkretnym wypadku nie zachodzą.

Dalszą naturalną konsekwencyą stanowiska „prywatno prawnego“ noweli, ze względu na stosunek sąsiedzki jest prawo posiadacza sąsiedniego gruntu do żądania wynagrodzenia, za szkody wyrządzone pośredniemi wpływami urządzeń, lub ruchu przedsiębiorstwa górniczego lub fabrycznego, przez władze koncesyonowanego, o ile wpływy te według drugiego (tj. nowego) ustępu §. 364 kodeksu „przekraczają zwykłą miarę i w istotny sposób ograniczają zwyczajne w danem miejscu używanie gruntu“. Ze względu, że nowela używa prawnicze określenie „właściciel gruntu“ i „posiadacz gruntu“ nie wiadomo, czy zachodzi tu niedbałość redakcyjna — czy mamy do czynienia z rozmyślnem, aczkolwiek nieuzasadnionem segregowaniem tych dwu różnych zresztą pojęc prawnych.

W tym ustępie uznają autorowie projektu moment publiczny — bo wbrew wnioskowi Randy i wbrew wzorom niemieckiego kodeksu nadają ograniczonemu w używaniu swego gruntu właścicielowi już nie prawo wzbronienia wzgl. żądania usunięcia dotyczących urządzeń lecz jedynie pretensyę odszkodowawczą. Przez to zamieszanie pojęć uprawnień iuris publici i privati stają przepisy tego ustępu i jaskrawej sprzeczności z postanowieniem §. 1305 kodeksu. Jeśli bowiem właściciel koncesyonowanego przez władzę przemysłu trzyma się ściśle przepisów ordynacyi przemysłowej, a przedewszystkiem dopełnia warunków pod jakiemi udzielono mu koncesyi — a więc wykonuje swe prawo w granicach prawnych — co więcej, jeśli postępowenie administracyjne stwierdziło, że nie zachodzą żadne przeszkody wykonywania przemysłu ze względu na prawa osób trzecich i dobro publiczne — nie powinien on być w żadnym razie obowiązany nawet do wynagradzania szkody niezawinionej, gdyż takie wypadki są w ustawie tylko wyjątkowe i nie można zbytnio zasady tej uogólniać,

tembardziej, że „Vigilantibus iura sunt scripta“ a sąsiad — który miał sposobność obrony swych praw i z niej nie skorzystał w czasie do tego właściwym, powinien ponosić konsekwencye nie tylko z powodu swej niedbałości „lecz także i dlatego, że nie zwróciwszy wczas uwagi na swe uzasadnione interesy uniemożliwił uniknięcie kolizyi wtedy, gdy ono żadnych może ofiar ze strony przeciwnej nie wymagało, (np. drobna zmiana w planach) lub co gorzej, umyślnie spekulował na wyłudzenie odszkodowania.

Reasumując w krótkości dotyczasowe wywody musimy stwierdzić że:

1) De lege lata zasady prawa sąsiedzkiego leżą na podstawie pozytywnych przepisów §§. 354, 362, 364 i 1305 u. c. — dalej na podstawie postanowień §. 25—34 noweli przemysłowej z 15 marca 1883 — w sferze prawa publicznego — do prawa prywatnego zaś wchodzą tylko o tyle, o ile upierają się na specyalnych prywatno prawnych tytułach.

2) Pojęcie prawa własności w ust. cyw. zasadza się na nieograniczonej swobodzie właściciela w dyspozycyi swą rzeczą z wykluczeniem każdego innego. — Ograniczenia zna tylko prawo publiczne.

3) Spór w literaturze streszcza się w tem, że jedna część teoretyków stoi na stanowisku nieograniczalności dodatniej funkcyi prawa własności — druga zaś tę samą zasadę odnosi do funkcyi negatywnej — stąd pierwsi uznają stanowisko ustawy, ze względu na zaliczenie prawa sąsiedzkiego do przepisów iuris publici jako trafne — drudzy wyprowadzając je z negatywnego upoważnienia właściciela włączają tem samem unormowanie stosunku sąsiedzkiego w zakres prawa prywatnego. — Natomiast co do materyalnych zasad obie strony dochodzą do jednakowych wniosków — że wpływy bezpośrednie są bezwzględnie wykluczone, pośrednie zaś tylko o tyle o ile przekraczają pewną przeciętną lokalną miarę.

4) Rozważając istotę praw sąsiedzkich dochodzimy do wniosku że przeważa w nich interes publiczny — następnie, że normy te winny być oddane pod ochronę władz administracyjnych nie tylko ze stanowiska samej systematyki i przynależności swej do prawa publicznego, lecz także ze względów oportunistycznych.

5) Projekt noweli skłania się do zapatrywania kładącego nacisk na ujemną funkcyę prawa własności, a prawo sąsiedzkie włącza do praw prywatnych.

6) Poza konsekwencyami tej zasady. przepisy noweli są na ogół odpowiednie — jakkolwiek wyjątkowy przepis co do wynagrodzenia szkod sąsiadom zrządzonej przez zakłady koncesyonowane ze strony władzy przemysłowej, koliduje poniekąd z §. 1305 u. c. i nasuwa pewne wątpliwości.

SPRAWOZDANIA.

Dr. Alfons Mora Bieńczewski, *O podziale przestępstw według kary i inicyatywy do ścigania podług najnowszego projektu ustawy karnej. Przegląd prawa i administracyi 1914* str. 25.

Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie, zdając sobie sprawę z tego jak wielkie znaczenie posiada dla nas zaznajomienie się z nowym projektem ustawy karnej, zainicyował urządzenie szeregu konferencyi, na których w referatach i dyskusyi omówionoby zasadnicze postanowienia i wytknięto ewentualne braki wyżej wspomnianego projektu. Na drugiej takiej konferencyi wygłoszony został referat dra Bieńczewskiego; zaznaczywszy, że projekt ten odpowiada po większej części tym wymogom jakie współczesna kryminalistyka nakłada na ustawodawcę, przechodzi autor do omówienia właściwego tematu t. j. postanowień §§ 1, 2, 78, 81. Zasada „nullum crimen sine lege“, która towarzyszy austryackiemu ustawodawstwu karnemu od czasów Józefa II, znalazła w nowym projekcie wyraz w postanowieniu § 1. Zasada ta jest również konsekwentnie przeprowadzona w § 81; paragraf ten postanawia że jeżeli czyn karygodny popełniono za czasów obowiązywania starej ustawy, a osądzono już po wejściu w życie nowej, to należy stosować ustawę łagodniejszą. Motywa tłumaczą ten przepis w ten sposób: wprawdzie ustawa nowa zawiera postanowienia lepsze i odpowiedniejsze ale w wypadku w którym ona przepisuje karę ostrzejszą, niż ustawa stara, zaszłaby kolizya z zasadą „nullum crimen sine lege“; a zatem należy stosować ustawę starą. Paragraf drugi przeprowadza podział czynów karygodnych i utrzymuje podział dotychczasowy na zbrodnie, występki i przekroczenia, przyczem podstawą podziału jest górna granica kary jaka przy danem przestępstwie jest zagrożona. Podział ten jednak nie jest konsekwentnie przeprowadzony gdyż około 20 czynów karygodnych kwalifikuje ustawa jako występki, chociaż według postanowień § 2 mają być one uważane za przekroczenia.

Większe znaczenie od podziału z § 2 ma podział przestępstw według inicyatywy do ścigania. Przestępstwa ścigane przez państwo same są oczywiście regułą; od tej reguły zna

nowy projekt dwa wyjątki: ściganie z upoważnienia (78) i przestępstwa prywatno skargowe (§§ 79, 80) Pierwszej tej instytucyi jak powiadają motywa przyświeca myśl, że niejednokrotne omawianie sprawy w śledztwie i na rozprawie mogłoby być przykrzejszem dla pokrzywdzonego niż szkoda jaką mu obwiniony wyrządził; druga wynika z zasady że państwo ma w niektórych wypadkach tylko pośredni interes w ściganiu sprawcy, jeśli więc pokrzywdzony niema do sprawcy pretensyi te nie może jej mieć i państwo. Natomiast nie znajdujemy w projekcie przestępstw ściganych na wniosek. Zarzucono tę formę jako niewygodną, gdyż nie pozwala Prokuratoryi zająć się daną sprawą natychmiast lecz każe jej czekać na wniosek pokrzywdzonego; dlatego wybrano dogodniejszą formę upoważnienia. Do udzielenia upoważnienia uprawniony jest pokrzywdzony, a jeżeli jest ich kilku to wszyscy muszą udzielić pozwolenia. Małoletnich zastępuje ich zastępca prawny z wyjątkiem wypadków wyłudzenia nieważnego małżeństwa, wyłudzenia obcowania cielesnego, uwiedzenia i uprowadzenia w celach małżeństwa, przy których wyłącznie małoletni może upoważnienia udzielić. Upoważnienie jest niepodzielne i nieodwołalne, oczywiście z małemi wyjątkami; w razie śmierci pokrzywdzonego przechodzi na małżonka i krewnych w pierszym stopniu. Dalej omawia autor prawo skargi prywatnej; postanowienia są tu prawie te same co przy upoważnieniu z tą różnicą, że przy cudzołostwie prawo skargi nie przechodzi na krewnych.

Referat Dra Bieńczewskiego zasługuje w wysokim stopniu na zajęcie się nim przez młodzież prawniczą; omawia on bowiem nader ciekawe postanowienia projektu ustawy karnej, projektu, który oby jak najprędzej stał się ustawą, bo zgadzamy się w zupełności z autorem że obecny stan oczekiwania przedstawia wiele niekorzyści.

Terenkoczy.

G a s t o n J è z e. *Professor an der iuristischen Fakultät der Universität Paris, Das Verwaltungsrecht der französischen Republik. Tübingen 1913. (Das öffentliche Recht der Gegenwart, herausgegeb. von Huber, Jellinek †, Laband, Piloty. Band XXIII.).* str. XVI. i 528.

W r. 1886. pojawiłe się w wydawnictwie Marquardsena „Handbuch des Oeffentlichen Rechts“ książka L e b o n a „Das Staatsrecht der französichen Republik“; według przyjętej w tem wydawnictwie metody autor objął nią nie tylko prawo konstytucyjne, ale i prawo administracyjne. Natomiast w wydawnictwie „Das öffentliche Recht der Gegenwart“, które można uważać za dalszy ciąg i nowe wydanie podręczników zbioru

Marquardsena, można zauważyć wyraźną tendencyę rozdzielania opracowań prawa konstytucyjnego od podręczników prawa administracyjnego. W wydawnictwie tem pojawiła się w roku 1909 książka L e b o n a „Das Verfassungsrecht der französischen Republik“, a obecnie mamy przed sobą obszerne opracowanie francuskiego prawa administracyjnego przez prof. J é z e'a.

Autor zakreślił swemu podręcznikowi ramy ściśle oznaczone. Nie miał on zamiaru przedstawiać szczegółowych przepisów prawa administracyjnego francuskiego, odnoszących się do specyalnych dziedzin, lecz chodziło mu o to, aby z mnóstwa ustaw i rozporządzeń, z praktyki administracyjnej i orzeczeń sądowych wydobyć ogólne zasady francuskiego prawa administracyjnego. Dzieło to jest więc pracą przeprowadzoną według metody k o n s t r u k t y w n e j ; nie daje ono szczegółowego zestawienia przepisów administracyjnych, które by było rodzajem systematycznego przeglądu i streszczenia wszystkich ustaw i rozporządzeń administracyjnych według zasad metody opisowej, lecz przedstawia tylko ogólną teoryę administracyi francuskiej. Zaznaczamy, że taka metoda jest szczególnie wskazana w tych podręcznikach, które w pierwszym rzędzie są przeznaczone dla prawników zagranicznych, a nie dla prawników tego państwa, którego prawo w tych podręcznikach zostało przedstawione. Rzecz oczywista bowiem, że cudzoziemcom, pragnącym się zapoznać z prawem pewnego państwa, względnie wiadomości swoje w tym kierunku pogłębić, mniej zależy na takich szczegółowych przepisach, jak dajmy na to np. przepisach administracyjnych, normujących różne specyalne kwestye prawa wodnego czy sanitarnego, lecz raczej chcieliby znaleźć przedstawienie zasad ogólnych dających im jasny pogląd na całokształt administracyi danego państwa. Zauważamy przytem, że o ile cudzoziemcowi, stojącemu zdala od praktyki administracyjnej danego państwa, przyswojenie sobie znajomości specyalnych przepisów administracyjnych pewnego państwa nie sprawia wielkich trudności, gdyż ogranicza się ono do zaznajomienia się z tekstami odnośnych ustaw i rozporządzeń, to poznanie ogólnych przewodnich zasad obcej administracyi jest bez porównania z większemi trudnościami połączone. Wymaga ono bowiem nie tylko tej zasadniczej podstawy, jaką jest znajomość szczegółowych przepisów pozytywnego ustawodawstwa administracyjnego, ale także zgłębienia jej ducha, jej ogólnego charakteru. Dlatego też tak wielką wartość mogą przedstawiać dla zagranicznego świata naukowego te podręczniki, oparte na metodzie konstruktywnej, które napisane przez wybitnych prawników danego państwa na podstawie ich znakomitego doświadczenia i wszechstronnej znajomości życia prawnego ustroju, w którym żyją, ułatwiają prawnikom obcym wyrobienie sobie poglądu na zasady ogólne, wysnute z mnóstwa różnorodnych przepisów, z jakich się składa prawo administracyjne pewnego państwa.

Dzieło prof. J é z e'a, znakomitego znawcy administracyi francuskiej, spełnia w tym kierunku swe zadanie w sposób mistrzowski. Wyrażenie to nie jest wcale przesadne, bo za mistrzowskie uważamy przeprowadzenie z całą konsekwencyą ogólnego obrazu zasad administracyi na podstawie olbrzymiego materyału ustawodawstwa i praktyki.

Dzieło to dzieli się na pięć ksiąg. Pierwsza ma charakter wstępu ogólnego i traktuje o metodycznym punkcie widzenia techniki prawniczej i polityki, o istocie prawa, o rozmaitych rodzajach uprawnień i aktów prawnych. Księga druga i trzecia poświęcona jest pojęciu służby publicznej (ètablissements d' utilité publique) różnym kategoryom osób zatrudnionych w służbie publicznej, a następnie zasadom, odnoszącym się do wstąpienia do tej służby, wystąpienia z niej i oddalenia, prawom i obowiązkom osób, pozostających w służbie publicznej, kontroli administracyjnej, sądownictwu administracyjnemu i zasadom ustroju administracyjnego ; końcowy rozdział trzeciej księgi dotyczy stanowiska wojskości w ustroju publiczno-prawnym. W księdze czwartej zajmuje się autor rzeczowem prawem administracyjnem, a więc własnością publiczną i funduszami publicznymi, budżetem i kontrolą finansową. Księga piąta stanowi właściwie sama dla siebie pewną całość, system zasad postępowania administracyjnego oparty zarówno na pozytywnem ustawodawstwie, jak i na teoryi. Zamieszczony na końcu dzieła dodatek do księgi pierwszej, poświęcony jest między innemi kwestyi skutków prawnych błędnych aktów, ich nieważności i odwołania aktów. Autor odróżnia „nullité radicale“, przy której nieważność aktu może być przez każdego przeprowadzona i „nullité simple“, która może być przez interesowanych spowodowaną, a nadto brak aktu wogóle („inexistence“) i nieważność względną, która może być spowodowana tylko przez p e w n y c h interesowanych. Wywody autora przedstawiają wielką wartość nie tylko ze względu na ustrój prawny francuski, ale dla teoryi administracyi wogóle.

Książkę tę zalecamy gorąco wszystkim prawnikom pragnącym się zapoznać z podstawami francuskiego ustroju administracyjnego. Przed jej studyum wskazanem jest przestudyowanie wspomnianej książki L e b o n a „Das Verfassungsrecht der franzözischen Republik“, która zaznajamia z zasadami francuskiego ustroju konstytucyjnego. Jako uzupełnienie omawianej książki w pewnych kierunkach mogą oddać cenne usługi dzieła B e r t h é l e m y, Traité de droit administratif (7 wyd. 1912), H a u r i o n, Précis du droit administratif (8 wyd. 1914), M o r e a u, Droit administratif (1909).

Dzieło prof. J è z e'a, będąc nie tylko systemem teoryi prawa administracyjnego francuskiego, ale jest cennym przyczynkiem na polu literatury ogólnej teoryi prawa publicznego wogóle, zawiera wiele ważnych dla tej ostatniej poglądów, których nie sprecyzowała dotychczas nauka niemiecka.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz (Paryż).

Dr. Jan Paygert: *Spór i siła — a prawo i państwo. Filozoficzno-prawna nauka Tomasza Hobbesa w historyczno-krytycznem oświetleniu.* Lwów, 1913. str. 120.

Rozprawa dr. Paygerta obejmuje trzy części: wstęp, część dogmatyczną i część krytyczną. Wstęp zawiera tło historyczne na którem występuje filozofia Tomasza Hobbesa: Kreśli więc autor przedewszystkiem dzieje współczesnej Hobbesowi Anglii na tle dziejów Europy, które rzucają wiele światła na naukę angielskiego myśliciela. W dalszym ciągu zawiera ponadto wstęp krótki przegląd literatury filozoficzno-prawnej przed Hobbesem omawiając szczegółowiej św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, szkołę monarchomachów, Barclay'a, Macchiavellego, Bodina, Althusiusa i najważniejszego ze wszystkich filozofów prawa przed Hobbesem, właściwego ojca filozofii prawa Hugona Grotiusa, którego nauka, powstała na kilkanaście lat zaledwie przed teoryą Hobbesa w tak jaskrawej stoi z nią sprzeczności. Omówiwszy systemy filozoficzne, które mogły mieć jakiś wpływ na filozoficzno-prawne teorye Tomasza Hobbesa podaje dr. Paygert krótki zarys biograficzny, ograniczając się do szczegółów najważniejszych z życia filozofa. Zarys ten jest konieczny do zrozumienia jego filozofii, na której życie wyryło piętno bardzo charakterystyczne. Cały wstęp obejmujący stosunkowo dość znaczną część całej rozprawy, służy do uwydatnienia wszelkich wpływów postronnych, jakie na sformułowanie filozoficzno-prawnej nauki Tomasza Hobbesa mieć mogły jakiekolwiek znaczenie. Część dogmatyczna przedstawia naukę Hobbesa zawartą w dwuch dziełach: De Cive (Elementorum philosophiae III) i «Leviathan sive de materia, forma, potestates, civitatis ecclesiasticae et civilis». Szczupłe ramy sprawozdania nie pozwalają na powtarzanie szczegółów nauki Hobbesa, nauki zresztą bardzo znanej i rozpowszechnionej dzięki charakterystycznym poglądom jakie zawiera. Rozpowszechnienie to możnaby przypisać śmiało zasadniczej tezie filozofii Hobbesa przedstawiającej stan natury jako «Bellum omnium contra omnes». Dlatego odsyłając czytelników nieznających filozofii Hobbesa do samej rozprawy dr. Paygerta. należy się zastanowić, co nam dał dr. Paygert w części krytycznej swej rozprawy, omawiając filozofię Hobbesa z punktu widzenia krytyki filozoficznej.

Przystępując do oceny nauki Hobbesa rozpatruje autor w pierwszym rzędzie pogląd Hobbesa na pierwotny stan natury, konstatując, że stan ten należy pojmować czysto racyonalistycznie o ile chodzi o kwestyę umowy, o zjednoczenie się i poddanie się, przechyla się natomiast na stronę pojmowania faktycznego, historycznego, gdy chodzi o kwestyę, jak się stan natury przedstawia Wychodząc z tego założenia bada autor, czy spór będący według Hobbesa charakterystyczną cechą stanu natury jest prawdziwym. Autor stwierdza, że stan natury pojęty jako „bellum omnium contra omnes“ nie jest myślą ani nową, ani prawdziwą. Przedstawia dr, Paygert przebieg tej

myśli w ciągu dziejów, znajdując ją u Anaksimandra, Protagorasa, Hippiasza, Thrasimachusa, Kritiasza, Archelaosa, Lukrecyusza. Konstatując, że teorya Hobbesa opierająca powstanie państwa na sile nie jest ani zupełnie nową, ani też zupełnie prawdziwą zastanawia się autor rozprawy nad tem czy Hobbes biorąc sobie za podstawowe założenie taki właśnie stan natury (dowodu na nieistnienie jego nie możemy dostarczyć) przeprowadził tę myśl zasadniczą należycie w jej dalszych konsekwencyach. Autor uważa, że wyrzeczenie się wszelkich praw przed walką jako psychologicznie niewyjaśnione jest absurdem i nie wytrzymuje krytyki rozumu. Ponadto wykazuje dr. Paygert, że samo, podstawowe założenie filozofii Hobbesa jest błędnem. Z pojęcia równości, panującej zdaniem Hobbesa w stanie natury powinnaby wynikać wspólność wszystkiego z początku, równomierność, Hobbes zaś w tym wypadku twierdzi wręcz przeciwnie. Z kolei omawia autor czysto filozoficzne podłoże nauki Hobbesa, rozważając jego stosunek do ojca racyonalizmu nowożytnego Decartesa i empiryka Bacona. Hobbes nie uwzględnia pierwiastka duchowego zupełnie, rozumowanie jest dla niego liczeniem. Autor kwalifikuje Hobbesa jako materyalistę, sensualistę, deteministę, opportunistę i nominalistę Jako ten ostatni nie uznaje Hobbes abstrakcyi, istnieją dla niego tylko pojedyncze indywidua ludzkie dla których motywami do czynu są jedynie własne ich uczucia przyjemności lub wstrętu. Stąd utylitaryzm Hobbesa jest z gruntu skrajnie egoistyczny co powoduje na polu etyki czysto indywidualne ocienienie dobra i zła, pojęć muszących z natury rzeczy pokrywać się u Hobbesa z przyjemnem i nieprzyjemnem. Tak pojęta etyka musi doprowadzić do wojny wszystkich przeciw wszystkim, tu musi roztrzygać siła. Człowiek jednak powodowany względami rozumu dąży do pokoju. Człowiek widzi, że natura dała mu prawo do wszystkiego, jak sądzi Hobbes i w tem widzi Dr. Paygert zasadniczą nieprawdziwość jego teoryi. Autor konstatuje że początkowo jest obowiązek nie prawo, obowiązek unormowania współżycia, i poczucie tego obowiązku jest źródłem etyki i prawa. Jakkolwiek wychodząc z innego założenia przyznaje autor Hobbesowi słuszność co do tego, że pierwszym prawem natury jest staranie się o pokój i zgadza się na istnienie leges naturae w ogólności. Rozpatrzawszy pogląd, że jako ideę prawa podmiotowego u Hobbesa należy uznać wolę, przedmiotowego zaś pokój, z którym to zdaniem niezupełnie się autor zgadza reasumuje dr. Paygert ideę w prawie i moralności Hobbesa do apoteozy siły „nie prawo jest siłą dla Hobbesa, ale siła jest prawem“. Z kolei omawia autor umowę, charakteryzując pojęcie tejże u Hobbesa, jako umowy indywidualnej, jednostronnej o ile chodzi o pactum subiectionis. W tych dwuch momentach leży nowość teoryi Hobbesa. W tem pojęciu umowy widzi dr. Pay- niekonsekwencye zarówno historyczne jak psychologiczne i logiczne. Historyczne przeczące faktom unio subiectionis z dzie-

jów, psychologiczne z powodu zupełnego zaniknięcia ludu. Teorya Hobbesa została dla celów rządów absolutnych umyślnie naciągniętą. W następnych rozdziałach zajmuje się dr. Paygert omówieniem kwestyi suwerenności państwa formy państwowe i stosunek filozofii Hobbesa do religii i Kościoła. Rozprawa napisana ciekawie i zajmująco bezwarunkowo zasługuje na przeczytanie to też prawdziwie należy się cieszyć z zapowiedzi nowej rozprawy przez autora, która mieć będzie za zadanie wykazanie wpływu, jaki nauka Hobbesa na późniejszych myślicieli (Puffendorf, Spinoza, Rousseau, Ihering) wywarła.

Stost.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Walne Zgromadzenie Biblioteki słuchaczów prawa.

Mimo niemożności przedłożenia członkom T-wa wyczerpującego sprawozdania, spowodowanej strajkiem drukarskim, postanowiła Rada zawiadowcza odbyć Walne Zgromadzenie w czasie zwykłym przy ograniczeniu się jedynie do litograficznego sprawozdania kasy. W instytucie geologicznym zebrali się d. 6. z. m. członkowie T-wa, gdzie pojawili się również, znani z życzliwego względem młodzieży usposobienia JMag. Rektor prof. Starzyński, prof. Łyskowski i prof. Cybichowski. Otworzył posiedzenie długoletni prezes Dr. Kl. Żylski: powitawszy dostojnych gości, naszkicował w dłuższym wywodzie tegoroczną działalność Towarzystwa w związku z laty poprzedniemi. Omawiał więc działalność poszczególnych komisyi, stan finansowy towarzystwa, jego działalność humanitarną posuniętą mimo niekorzystnego roku do granic bardzo dalekich, expanzyę Towarzystwa po za Lwów do miast prowincyonalnych za pomocą kół akademickich tamże zakładanych, a wreszcie działalność naukową, której wyrazem jest Prawnik. Apelem do zgromadzonych aby w dyskusyi poruszali raczej ujemne strony Towarzystwa niż dodatnie i dostarczyli tą drogą Radzie zawiadowczej cennych wskazówek o jej pracy, zakończył sprawozdanie Wydziału. Wywiązała się następnie krótka dyskusya a po pewnych wyjaśnieniach ze strony przewodniczącego zabrali głos kol. Weksler a następnie kol. Barysz imieniem komjsyi kontrolującej. Wskazując na osobę Dr. Żylskiego długoletniego prezesa zcharakteryzował mowca pokrótce Jego działalność w Bibliotece w ciągu ostatnich trzech lat. Jak dalece zbawienną była ta działalność przekonać się łatwo każdy może jeżeli tylko porówna ostatnie sprawozdanie ze sprawozdaniem z przed trzech lat; za te to zasługi zarówno komisya kontro-

lująca, jak Rada zawiadowcza postanowiły przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu wniosek na policzenie Dr. Żylskiego w poczet członków założycieli. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie wśród długotrwałych oklasków. Wreszcie przystąpiono do wyborów prezydyum i Rady zawiadowczej, przyczem przyjęto en bloc listę przedłożoną przez ustępującą Radę. W poczet członków założycieli wybrało dalej Walne Zgromadzenie w uznaniu zasług poniesionych około dobra Towarzystwa, jednogłośnie prof. D-ra St. Grabskiego. Na zakończenie zabrał głos prof. Starzyński i w serdecznych słowach życzył nowej Radzie szczęścia w jej pożytecznej pracy; życzył jej aby idąc śladem swych poprzedników starała się krzewić i pielęgnować te ideały, które dotąd zawsze jej działalności przyświecały.

Nową Radę Zawiadowczą wybrano w następującym składzie: J. Schönhuber przew., J. Pająk zast. przew., W. Terenkoczy bibliotekarz, M. Łuszczkiewicz skarbnik. O. Dzieduszycki, A. Fiderer, J. Gidlewski, L. Halban, R. Herman. A. Jaegerman, T. Morawiecki, J. Nartowski, Z. Nuzikowski, R. Piątkowski, B. Pikor, W. Plechawski, Z. Robel, A. Schüssel, B. Widt, G. Załęcki.

Ze względu na to, że w roku bieżącym obchodzić będzie Towarzystwo uroczystość czterdziestoletniej działalności, postanowiła Rada Zawiadowcza w miejsce zwyczajnego sprawozdania wydać w swym czasie księgę pamiątkową omawiającą tak historyę rozwoju Biblioteki jak i ewolucję prądów wśród samej młodzieży prawniczej. Praca nad zredagowaniem powyższej księgi pamiątkowej już się rozpoczęła przy udziale członków, pierwszych Wydziałów Towarzystwa.

Termina egzaminów kollokwialnych

z materyału półrocza zimowego 1913/14.

Grupa prawno-historyczna.

Prof. Abraham od 15/III. począwszy
„ Balzer „ 16/III. „
„ Chlamtacz „ 10/III. „ do 24 III.
„ Dąbkowski „ 16/III. „
„ Łyskowski od 17. do 21/III. oraz od 20/IV. począwszy.

Grupa sądowa.

Prof. Makarewicz 23 i 24 marca. (10—11. Sala XIII).
„ Till między 18 a 20 marca.
„ Cybichowski 13 marca. 3 pop. Sala X. i 6 maja.
„ Balasits, Doliński i Stefko ogłoszą termina po 15 marca na odpowiednich salach.

Grupa ekonomiczno-polityczna.

Prof. Głąbiński. W poniedziałki i soboty.
„ Grabski. Od 2 marca począwszy.
J. M. Prof. Starzyński i prof. Pazdro ogłoszą termina kollokwiów po 15 marca.

Przegląd czasopism.

Przegląd prawa i administracyi. 1914. Styczeń-Luty Nr. 1. 2

Zoll Fryderyk dr. prof.: Dwa wnioski sejmowe.

Bieńczewski Mora Alfons dr.: O podziale przestępstw według kary i inicyatywy do ścigania.

Fall Leon dr.: Kwestya młodocianych przestępców w ustawodawstwie zagranicznem i austryackiem.

Biegeleisen Leon dr.: Przewód niesporny a drobnienie gospodarstw włościańskich.

Zapiski literackie: Dr. Friedrich Tezner: Manz'sche Taschenausgabe der österreichischen Gesetze 33 Bd. Österreichisches Vereins- und Versammlungsrecht (przez R., r). — Dr. Georg Neumann: Kommentar zu den Zivilprocessgesetzen (przez R., r). — Dr. Lavoslav Schick: Die Eintreibung von Aussenständen in in Kroatien (przez R., r). — Statistik der Arbeitseinstellungen und Aussperungen in Österreich während des Jahres 1912.

Z Towarzystwa prawniczego we Lwowie.

Przegląd czasopism.

Nekrologia.

Praktyka cywilno-sądowa.

Gazeta sądowa warszawska. 1914. Nr. 5, 6, 7, 8.

Posner Stanisław: Królestwo prawa.

Sokołowski Z.: Kilka uwag w kwestyi 5% podatku dochodowego od rachunków bieżących.

Koczanowicz Miecz.: Zmiany kodeksu cywilnego we Francyi i u nas. (Dwa odczyty, wypowiene w oddziele kieleckim Towarzystwa prawniczego).

Czasopismo adwokatów polskich. 1914. Nr. 1.

Marynowski dr. Adam: Franciszek Smolka. (Wspomnienie pośmiertne).

I. Ogólny Zjazd adw. polskich we Lwowie, w r. 1914 (protokół z II. posiedzenia obszerniejszego Komitetu z dnia 14 grudnia 1913 odbytego w Krakowie).

Ogłoszenia i sprawy związku.

Od Redakcyi.

Głos obrońców.

Frühling dr. Rudolf: O reformę podatku pomowo-czynczowego.

Nichthauser A. dr.: Szybkość postępowania przed władzami centralnemi.

Ważne orzeczenie Rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby adwokatów.

Sylwetki obrońców wiedeńskich.

Orzeczenia nieopublikowane.

Z Przemyśla.

Odczyty w stowarzyszeniu kandydatów adwokackich.

Kwartalnik stowarzyszenia kandydatów notaryalnych. 1914. Nr. 1.

Stein Stanisław dr.: Na jubileusz.

Glück Jan: Szczęść Boże.

Bystrzonowski Kazimierz dr.: W ćwierć wieku

Góral Stefan dr.: Z dziejów Kwartalnika.

Myciński Jan dr.: Rozmiar obowiązków notaryuszy do usług wobec skarbu państwa.

Starzewski Tadeusz dr.: O Bank agrarny.

Spyra Jan dr.: O ekwicyi.

Dębicki Ignacy.: Austryackie prawo górnicze w świetle najnowszych badań.

Midowicz Ludwik dr.: Reforma protestu wekslowego.

Bratnia pomoc kandydatów notaryalnych, sprawozdanie Komisyi.

Społem. 1914. Nr. 3, 4.

Pierwiastek chrześcijański w kooperacyi.

O potrzebie dyskusyi zasadniczej.

Kierunki w kooperatyźmie francuskim.

Teorya, historya i praktyka kooperacyi spożywczej.

Pożyczki na słowo honoru.

Odpowiedzialność zarządów i rad kooperatywnych.

Prawo Engla.

W sprawie procentów.

Stan kooperacyi kredytowej u nas.

Ruch współdzielczy w Guberni Radomskiej.
Z biura drobnych stowarzyszeń rolniczych.
Z Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Odrodzenie. 1914. Nr. 2, 3.
I praktyczny kurs dla pracowników stowarzyszeń kredytowych.
Przybylski Teofil: Fundusz rezerwowy.
Z historyi Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
Z działalności Towarzystwa kooperatystów w Krakowie.
Ruch współdzielczy w Irlandyi.
Przegląd czasopism.
Bilansy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
Zasady przezorności gospodarczej w kooperatywie kredytowej.

Das Recht. 1914. Nr. 3, 4.
Streikbruch und Streikbarkeit.
Rechtssprechung.
Jurisdiktionsnorm.
Exekutionsordnung
Bücher und Zeitschritten:
Rudolf Hübner: Grundzüge des deutschen Privatrecht.
Allerlei aus dem Rechtcleben.

Gerichtshalle. 1914. Nr. 3, 4, 5, 6, 7, 8.
Advokaten als Parteivetreter vor dem Verwaltungsbehörden.
Marwitz dr. Bruno: Das Rechtsgefüht im Wandel der Zeiten.
Kraft v. Max dr.: Die Ellektrizität in Recht und Wirtschaft.
Magyary Geza: Die örtliche Beständigkeit nach den neuen ungarischen Zivilprocessordnung.
Tages- und Standestragen.
Wiener juristische Gesellschaft.
Rechtssprechung.
Zivilrecht.
Disciplinarrecht.
Executionsrecht
Vom k. k. Verwaltungsgerichtshofe.
Sprechsaal.
Personalien.
Konkurse.

Der österreichische Oekonomist.: 1914. Nr. 5, 6, 7.
Handelspolitik.
Ungarische Schiffartsfragen.
Österreichisch - ungarische ank.
Von der Wiener Börse.
Wechselkredit in Ungarn.
Die Goldproduktion der Welt.
Sparkassen und Lebensversicherung.
Unser Aussenhandel.
Chronik des Monates Jänner.
Die Haltung der Agarier.
Budgetprovisorium.
Ungarische Anleihe.
Produktionstatistik.
Gebaüdesteuer.
Österreichisch - ungarische Bank.
Niederösterreichische Ekskomptegesellschaft.
Rumänische Agrarreform.
Fonciére Pester Versicherunganstalt.
Schiffartsfragen.
Zwischenverkehr.
Sparkassen wesen.
Die Speinlagen der Banken.
Österreichische Postparkasse.
Ungarns Aussenhandel.
Algemeine Verkehrsbank.
Ungarische allgemeine Kreditbank.
Wechselseitige Brandschaden-Versicherungsanstalt in Wien.

Journal de droit international privée.
D. R.: La theorie du Renvoi devant la Cour de cassation de France.
L. v. Bar: Du duel en droit allemand et de la repression a laquelle sonst exposés les étragers qui se battent en Allemagne.
P. Armignon: Le droit international privée en droit interne principalement das les pays de l'Islam (suite).
G. Diobouniotis: La propriété industrielle en Grece et la protection des droits des étrangers en cette matiere
E. Falek: Les droits successoraux dans l' État de New-York et les étrangers.
Analyses et Extraits.
Questions et Solutions pratiques.
Chronique de l'Actualité.
Jurisprudence.
Documents.
Congres, Conférences, Associations, Arbitrages, Organismes internationaux.
Faits et Informations.
Bibliographie.

Zeitschrift für internationales Recht. 1914. I, 2.

Dungern von: Neutralität und Intervention in den letzen Türkenkriegen.

Wickau: Zur Geschichte des volkerrechtlichen Schiedsgedankens.

Tambaro: Das Recht Krieg zu führen.

Mutzner: Das postulat eines internationalen Geritshofes für Streitigkeiten aus dem internationalen Privatrecht.

Wittmaack: Vertragsmässige Befugnisse der Konsuln in den Ver. Staaten von Amerika bez. Verwaltung des Nachlasses ihrer dort verstorbenen Staatsangehörigen.

Klern: Internationale Gerichtsbarkeit für das Gebiet des Weltwechselrechts.

Różne wiadomości:

Die Friedensinstrumente von London, Bukarest, Konstantinopel und Athen.

Das türkische sog. „Villajet-Gesetz".

Russisch-chinesche Grenzlegulierungsverträge.

Offener Brief eines englischen Politikers über Privateigentum und Schuldverhältnisse im Seekrieg.

Erwiderung auf den Aufsatz Gedanken über einige zur Fortentwickelung des internationalen Schiedsgerichtswesens neuerdings gemachte Vorschläge.

Internationale Ueberwachung des Ozeans.

Nekrologia.

Oceny dziel.

Oesterreichische Zeitschrift für öffentliches Recht. 1914. I. 1, 2.

Tenzer dr. Friedrich: System der obrigkeitlichen Verwaltungsakte, dargestellt auf Grund der Praxis des österreichischen Verwaltungsgerichtshofes.

Schenk dr. Josef: Die Abgrenzung des öffentlichen und privaten Rechts. Vortrag, gehalten in Salzburg am 15 Oktober 1913 zur Einleitung des Wanderkurses der Wiener freien Vereinigung für staatswissenschaftliche Fortbildung.

Menzel dr. Adolf: Eine „realitische" Staatstheorie.

Seidler dr. Gustaw: Die Kompetenz des Reichsrates zur gesetzlichen Regelung des Thronfolgerechtes.

Köstler dr. Rudolf: Modernes Kirchenrecht

Judikatur:

I. Verwaltungsgerichtshof:

1. Administrativrechlicher Teil

2. Finanzrechtlicher Teil.

II. Reichsgericht. (Referent dr. Hans Nawiasky)

Literatur:

Staats-und Verwaltungsrecht.

Völkerrecht.

Kirchenrecht.

Böhmische Literaturübersicht.

NOWE KSIĄŻKI.

Steinwenter A., Studien zum römischen Versaumnisverfahren (München M 6).

Veröffentlichungen aus der Papyrussammlung der K. Hof- und Staatsbiblioteh zu München. 1. Byzantinische Papyri. Herausgegeben von A. *Heisenberg* und L. *Wenger* (Leipzig Berlin, M. 28).

P. de *Francisci*, Synallagma Storia e dottrina dei Cossidetti contratti innominatti vol. I. (Pavia).

Messina-Vitrano F.. L'elements della liberalita e la natura del legato nel diritto romano classico e ginstivianco (Palerum L. 3·50).

Alsberg M., Justiz irrtum und Wiederaufnahme, Berlin (M. 9).

Reichmayr H., Die Idee der Glaubigeranfechtung Wien (K. 3).

Ferrara F., Della simulazione dei negozi Giurilici, Milano (L. 10).

Wigmore I. H., The principles of judicial proof as given by logie psychology and general experience, Boston (Sh. 6).

Duguit L., Les transformations du droit public (Paris, Fr. 3·50).

Frevisonno N., Le Scambio internazionale (Roma).

Clement H., Die strafrechtliche Bekämpfung den Kurpfuscherei Hannower (M. 3·50).